

STANISŁAW K. POTOCKI

WYDARZENIA 1848 R. W POZNAŃSKIM W ŚWIETLE LISTÓW I RELACJI DZIAŁYŃSKICH

Na temat wiosny ludów w Poznańskim opublikowano już wiele źródeł. Dużą ich część zebrał w specjalnym tomie wydanym w stulecie tych wydarzeń Stefan Kieniewicz¹. Zamieścił on tam szereg odezw, głównie polskiego Komitetu Narodowego, dość liczne wspomnienia uczestników owego zrywu narodowego oraz kilka współczesnych relacji epistolarnych. Większość tych przekazów pochodzi od przeważnie bardzo wówczas czynnych demokratów szlacheckich.

W opracowaniach dotyczących wiosny ludów w Poznańskim cytuje się niekiedy fragmenty listów Tytusa lub Celestyny Działyńskich z tego czasu, przedstawiając na podstawie ich treści ostrożne stanowisko całej grupy zamożnego ziemiaństwa wielkopolskiego wobec rozgrywających się wypadków².

Trudno powiedzieć, czy było to stanowisko typowe dla tej całej grupy, z pewnością można przyjąć natomiast, że podobne poglądy podzielali aktywniejsi jej przedstawiciele, którzy w zakresie działań politycznych szli za wskazówkami księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Dla właściwego zrozumienia takiego stanowiska warto zapoznać się z zachowanymi listami małżonków Działyńskich, kierowanymi głównie do A. Czartoryskiego i do braci Zamoyskich. Dają one subiektywny obraz rozgrywających się wypadków w Wielkopolsce, oddają ówczesną atmosferę, najpierw niepewności, umiarkowanego entuzjazmu z chwilowych osiągnięć Polaków, wreszcie zawodu i przygnębienia po stłumieniu ruchu polskiego. Stanowią cenne źródło do poznania poglądów przedstawicieli patriotycznej, a z politycznego i społecznego punktu widzenia umiarkowanej grupy ziemiaństwa polskiego.

¹ *Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stefan Kieniewicz. Wrocław 1948 s. 3-164.

² Np. w książce S. Kieniewicza: *Spółczesność polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.* Wyd. nowe, uzupełnione. Warszawa 1960 s. 202-203; L. Gomolec, J. Skrzypczak-Kręcina: *W dobie Wiosny Ludów*. [W:] *Kórnik i Bnin w walkach o wolność w latach 1794-1945*. Pod redakcją Stefana Weymana i Ludwika Gomolca. Poznań 1976 s. 47-61.

Rezerwa Działyńskich wobec ruchu 1848 r. wypływała z wcześniejszych doświadczeń. Hrabia był bowiem naocznym świadkiem rabacji galicyjskiej dwa lata wcześniej i stąd jego obawy, aby uzbrojone masy ludowe, zawiedzione w swych nadziejach, nie zostały skierowane przeciw szlachcie.

Początek wypadków poznańskich 1848 r. nie zastał Tytusa Działyńskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim, wcześniej bowiem wyjechał do Berlina, jeszcze przed wybuchem rewolucji w tym mieście, a stamtąd udał się do Drezna w celu odwiedzenia córki. Do Poznania powrócił w okresie, kiedy tam już od kilku dni działał polski Komitet Narodowy i żywiołowo zaczęto tworzyć polskie oddziały zbrojne. Dlatego też od początku pozostał nieco na uboczu najważniejszych wydarzeń i krytycznie przyglądał się rozwojowi wypadków. Jednakże zdawał sobie sprawę z tego, że jedynie włączenie się w ich nurt dawało mu jakąś możliwość pokierowania nimi. Mając ambicję odegrania jakiejś roli politycznej i zawierając dość rozpowszechnioną opinię o niedalekiej wojnie między Prusami a Rosją, przyjął podrzędną funkcję organizatora jazdy w powiecie poznańskim, pod rozkazami organizatora generalnego powiatu Juliana Zaremby. Swój pałac w Poznaniu udostępnił na siedzibę Wydziału Wojennego Komitetu Narodowego oraz na biuro werbunkowe polskiej siły zbrojnej. Rola hrabiego polegała na ćwiczeniu zaciągających się ułanów w Poznaniu, z których wielu pochodziło z jego dóbr.

W tym czasie Działyński otrzymał list od swego szwagra Jana Zamoyskiego z Warszawy, który ostrzegał, aby Poznańskie nie prowokowało Rosji niewczesną ruchawką. Odpowiedział mu 25 marca listem przeznaczonym zarazem wyrażnie do wiadomości władz rosyjskich, w którym uzasadniał swoje stanowisko i działania w ówczesnej sytuacji: „Kochany Panie Janie! Pan Żółtowski wracający z Warszawy mówi mi, że nas zaklinacie na miłość Boga i Ojczyzny, żebyśmy się nie porywali do broni i zaczepki, bo Rosja potężna, a polepszenia uzyskują się tylko na drodze prawnej”. To niemożliwe. „Żadna siła moralna nie zdoła pohamować tej gwałtownej nawałnicy, jaką na nas wyzionęły błędy i grzechy panujących [...] Macie panowie słuszność, kiedy mówicie, żebyśmy ludu nie podburzali. Ale i król, i my wszyscy zginiemy, jeżeli nie pójdziemy z ludem. Urzędnicy pruscy przypięli Żółtowskiemu na granicy kokardę polską, aby go zabezpieczyć od gwałtów ludu [...] Upadłby i mój dom, a to mnie na kark, gdybym się chciał odstrychnąć od sprawy ludu [...] Wierz mi, wojskiem nie poradzicie Rzeszy Niemieckiej, z nami połączonej — chyba że potraficie wywołać ducha, równego naszemu. Panie Janie, piszę do Ciebie na to, aby Ci dać sposobność zwrócenia uwagi władz nad tym [!] co się tu dzieje. W nieszczęśliwym położeniu naszym możemy tylko łączyć się z tymi, co nam więcej ofiarują”³.

³ Kieniewicz, *op. cit.* s. 203.

List ten może najlepiej charakteryzuje postawę T. Działyńskiego w tym czasie. Stanowił zarazem zachętę dla mocarstwa wschodniego udzielenia Polakom koncesji w zakresie swobód narodowych, aby ich w ten sposób pozyskać.

Tymczasem 28 marca przybył do Poznania Ludwik Mierosławski, który na żądanie lewicy Komitetu Narodowego stanął na czele Wydziału Wojennego, uważając się odtąd za dowódcę wszystkich sił polskich. Poinstanowił skupić wszystkie oddziały polskie w trzech obozach: we Wrześni, Książu i Pleszewie, czwarty powstał pod Środą, i tam kontynuować ćwiczenia wojskowe. W tym samym czasie władze wojskowe w Berlinie coraz usilniej dążyły do przywrócenia siłą porządku w Księstwie. W dniu 3 kwietnia ogłoszono stan oblężenia w Poznaniu, co oznaczało zakaz zgromadzeń, pochodów i posiadania broni. Wówczas oddziały poznańskie, zgodnie z rozkazem L. Mierosławskiego, miały udać się do obozu w Książu.

Dzień wcześniej, 2 kwietnia, Działyński opuścił formowany szwadron i pospieszenie udał się do Berlina, aby spotkać się z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim. Początkowo z radością przyjął wiadomość o podróży księcia do stolicy Prus i o jego zamiarze dalszej jazdy do Wielkopolski, wkrótce jednak stwierdził z rozczarowaniem, że ten doświadczony polityk nie znajdzie posłuchu wśród ówczesnych działaczy polskich, zwłaszcza zaś wśród niezwykle czynnej, a niechętniej mu lewicy demokratycznej. Dlatego hrabia przedstawiając sytuację w Wielkim Księstwie Poznańskim z pewnością odradzał Czartoryskiemu zamiar przyjazdu do Poznania.

Prawdopodobnie Działyński chciał też spotkać się w Berlinie z generałem Wilhelmem Willisenem, który został właśnie mianowany komisarzem królewskim z zadaniem pokojowego przywrócenia spokoju w Księstwie, a uchodzącym także za zwolennika wojny z Rosją. Chyba jednak nie zdołał go tam spotkać, bo Willisen już 3 kwietnia opuścił stolicę Prus udając się do Wrocławia, a dwa dni później przybył do Poznania. Działyński wrócił zatem również do Poznania i tutaj rozmawiał z Willisenem na temat aktualnej sytuacji. Wierzył całkowicie w dobre intencje komisarza królewskiego, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z rzeczywistych jego kompetencji i nie przypuszczając, że w tym samym czasie władze wojskowe w Wielkim Księstwie Poznańskim otrzymały z Berlina upoważnienie do przywrócenia siłą porządku na terenie prowincji⁴.

Tymczasem szwadron poznański rozproszył się po wsiach, prawdopodobnie zgodnie z sugestią swego dowódcy, aby żołnierze zaopatrzyli się w żywność i furaz we własnych domach. To samowolne rozproszenie oddziału naraziło dowódcę na ostrą naganą ze strony Mierosław-

⁴ Kieniewicz, *op. cit.* s. 268-269.

skiego⁵. Działyński zebrał zatem szwadron i zaprowadził go do obozu w Książu. Można się domyślać, że hrabia chciał odwlec moment oddania się pod rozkazy narzuconego przez lewicę wodza, mając nadzieję jakiegoś innego rozwiązania sprawy polskiej.

Podczas pertraktacji między W. Willisenem a przedstawicielami Komitetu Narodowego i delegatami polskich obozów wojskowych właściciel Kórnika działał zakulisowo na rzecz kompromisowego rozwiązania kwestii spornych, zwłaszcza sprawy polskich oddziałów wojskowych. Z ulgą przyjął konwencję zawartą 11 kwietnia w Jarosławcu pod Środą o ograniczeniu liczby żołnierzy w istniejących polskich obozach wojskowych; był jednym z głównych rzeczników jej przyjęcia i wykonania przez zgromadzonych w Książu, co nie obyło się bez trudności. Dwa dni później, 13 kwietnia otrzymał Działyński rozkaz dowódcy obozu w Książu, pułkownika Jana Budziszewskiego, żeby udał się do Poznania celem zakomunikowania komisarzowi królewskiemu przyjęcie konwencji⁶. Już w drodze miał się przekonać, że wojska pruskie nie zamierzały respektować zawartego układu. Powracających z obozu Polaków spotykały represje. On sam okreśną drogą lasami dotarł do Poznania. Nie zastał tam generała Willisena, udał się więc do wsi Gultowy w powiecie średzkim, gdzie z kolei dowiedział się o wyjeździe komisarza królewskiego stamtąd do Książa. W tej sytuacji uznał swoją misję za zakończoną. Powrócił zatem do Poznania, skąd 15 kwietnia przesłał na ręce dowódcy w Książu swoją dymisję, w której pisał: „nie mam zamiaru służenia w nowo formującym się wojsku w czasie pokoju [...], w zaciszu domowym będę oczekiwał chwili, w której usługi moje będą mogły być korzystniejsze dla sprawy naszej”⁷.

Od tego czasu hrabia obserwując rozwój wypadków, ograniczał swoją działalność do zabiegów prywatnych. Za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego lub jego współpracowników usiłował spowodować interwencję dyplomatyczną mocarstw zachodnich w sprawie polskiej.

Rozczarowało T. Działyńskiego postępowanie rządu pruskiego, który samowolnie ograniczył koncesje przyobiecane Polakom przez generała Willisena. Rozczarował go zwłaszcza projekt podziału Wielkiego Księstwa Poznańskiego na część polską, która miała ulec reorganizacji narodowej, i niemiecką. Ta pierwsza, pod wpływem nacisków niemieckich mieszkańców i biurokracji pruskiej, była systematycznie ograniczana, aż do obszaru zaledwie kilku powiatów wschodnich. Wówczas jeszcze ludził się nadzieją interwencji dyplomatycznej mocarstw zachodnich i czynił prywatne zabiegi w tej sprawie, m.in. podczas drugiego pobytu

⁵ Rozkaz L. Mierosławskiego do T. Działyńskiego z 9 IV 1848 r. Rękopis Biblioteki Kórnickiej [dalej cyt. BK] 7383/1 k. 16.

⁶ BK 7383/1 k. 21 a.

⁷ T. Działyński do płka J. Budziszewskiego 15 IV 1848 r. BK 7383/1 k. 29-30.

w Berlinie. Natomiast unikał angażowania się w jakiekolwiek zorganizowane polskie akcje polityczne. Nie pojechał do Wrocławia na międzydzielnicowy zjazd Polaków, mimo zaproszenia wystosowanego do niego przez generała Henryka Dembińskiego, działającego w porozumieniu z Czartoryskim⁸. Nie udzielał się też podczas akcji wyborczej do pierwszego sejmiku pruskiego (konstytuanty). Nie skorzystał także z zaproszenia księcia Augusta Sułkowskiego do udziału w deputacji obywateli Księstwa do króla pruskiego, mającej przedstawić mu nadużycia wojsk pruskich i stan prowincji⁹. Natomiast prywatnie zamierzał udać się do Frankfurtu nad Menem na obrady parlamentu ogólnoniemieckiego, gdzie miała być m.in. poruszona kwestia polska. Chciał dostarczyć materiały na temat postępowania Niemców w Poznańskim. Jednak aresztowanie uniemożliwiło mu wyjazd, natomiast przygotowane dokumenty przedłożył tam jego współpracownik na niwie wydawniczej, Ludwik Koenigk.

Aresztowanie Tytusa Działyńskiego nastąpiło w jego pałacu w Poznaniu w nocy z 4 na 5 maja, w dzień po przybyciu nowego komisarza królewskiego, generała Ernsta Pfuela. Wiązało się to z falą represji wobec uczestników powstania, zarówno oficerów, działaczy politycznych, jak i osób biorących udział w walkach lub tylko o to posądzanych. W przypadku właściciela Kórnika bezpośrednią przyczyną mogło być liczne uczestnictwo ludzi pochodzących z jego dóbr w oddziałach powstańczych, a także akcja kosynierów działających na południe od Poznania, z których jeden oddział 4 maja w okolicy Stęszewa opanował transport towarów przeznaczonych dla wojska, wieziony z Wrocławia. Część zdobywcy powstańcy złożyli w budynkach gospodarczych folwarku w Trzebawiu, będących własnością Działyńskiego, dlatego władze pruskie podejrzewały go o inspirowanie tej akcji¹⁰. Oficjalnie jednak z żadnym oskarżeniem przeciw niemu nie wystąpiono.

Przez pięć tygodni przebywał hrabia w więzieniu pruskim, w poznańskim forcie Winiary. Później, ze względu na stan zdrowia zwolniono go z więzienia, ale do 30 czerwca pozostawał w areszcie domowym. W lipcu uzyskał paszport i udał się w towarzystwie syna i córek na wyspę Helgoland u wybrzeży Morza Północnego, dla poratowania zdrowia. Po drodze w Berlinie rozmawiał z premierem rządu pruskiego Rudolffem von Auerswaldem i posłem francuskim Emanuelem Arago, szczerym przyjacielem sprawy polskiej, przedstawiając każdemu z osobna sytuację Polaków w Księstwie i nadużycia władz wojskowych.

Jesienią, po ogłoszeniu przez rząd pruski amnestii dla uczestników

⁸ H. Dembiński do T. Działyńskiego 18 IV 1848 r. BK 7383/1 k. 62-63.

⁹ A. Sułkowski do T. Działyńskiego 30 IV 1848 r. BK 7383/1 k. 83-84, oraz brulion odpowiedzi T. Działyńskiego BK 7348 k. 82.

¹⁰ „Akta sądowe dominium majątności Kórnik w sprawie spedytora Falk Fabiana z Poznania n/p. T. Działyńskiemu względem wydania zabranych rzeczy”. BK 6191.

powstania w Księstwie, właściciel Kórniku, jako naoczny świadek wypadków, w prywatnym memoriale protestował przeciw objęciu amnestią oficerów pruskich, którzy dopuścili się zbrodni wobec niewinnych mieszkańców polskich, a wyłączeniu z niej urzędników, księży i nauczycieli narodowości polskiej ukaranych usunięciem ze służby państwowej¹¹. Na ten ostatni już memoriał związany z wypadkami 1848 r. Działyński nie otrzymał odpowiedzi.

Celestyna Działyńska przez cały czas wydarzeń przebywała w Poznaniu, informowała o nich swego wuja Adama Jerzego Czartoryskiego oraz braci: Jana Zamoyskiego mieszkającego w Warszawie i Władysława Zamoyskiego przebywającego przy A. J. Czartoryskim na emigracji. Swemu mężowi pomagała we wszystkich jego działaniach, służąc mu w charakterze sekretarza przy pisaniu listów i memoriałów oraz zbierając materiały dokumentujące zachodzące wydarzenia. Później organizowała pomoc dla rannych powstańców przebywających w lazaretach, uwięzionych przez Prusaków oraz dla różnych osób pokrzywdzonych przez władze¹².

Publikowane poniżej listy relacjonują na gorąco rozgrywające się wydarzenia 1848 r. w Poznańskim w sposób subiektywno-emocjonalny. Zwłaszcza w listach Działyńskiej uderza wyraźna niechęć do działaczy bardziej radykalnych i demokratycznych oraz do ich poczynañ, przy jednoczesnym uznaniu dla rozsądku i umiarkowania działaczy szlachecko-ziemiańskich, np. Gustawa Potworowskiego i Macieja Mielżyńskiego.

Listy te pochodzą głównie ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej, większość ich zachowała się w formie brulionów wśród korespondencji rodzinnej Działyńskich: Celestyny do jej wuja A. J. Czartoryskiego i do brata Jana Zamoyskiego w rękopisie BK 7336 oraz do męża w rękopisie BK 7330; Tytusa do A. J. Czartoryskiego w rękopisie BK 7331. W zbiorze różnych materiałów Tytusa Działyńskiego dotyczących wydarzeń wiosny ludów, w rękopisie BK 7383 znajdują się kopie jego listów do Kajetana Wincentego Kielisińskiego i do Jana Budziszewskiego. Tam także przechowywane są relacje o nadużyciach wojsk pruskich w Kórniku i Konarzewie, spisane wprawdzie przez inne osoby, ale z pewnością na polecenie Działyńskiego, dlatego włączono je również do niniejszego wydania. Z kolei wśród różnych brulionów listów właściciela Kórniku, w rękopisie BK 7348 znalazł się brulion jego krótkiego listu do Augusta Sułkowskiego z maja 1848 r., świadczący dobitnie o postawie Działyńskiego w tym czasie.

W niniejszym zbiorze zamieszczono wyjątkowo jeden tylko list Tytusa Działyńskiego do żony, informujący o jego prywatnych działaniach

¹¹ Bruliony i kopie memoriału BK 7383/1 k. 48-51.

¹² Zachowały się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej materiały do akcji pomocy organizowanej przez C. Działyńską, BK 7509.

dyplomatycznych w Berlinie, mimo iż w rękopisie BK 7332 zachowało się ich więcej, zwłaszcza z okresu uwięzienia w fortecy poznańskiej, jednakże inne dotyczą szeregu drobnych spraw, niewiele wnoszących do ogólnego obrazu wydarzeń.

Ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich Muzeum Narodowego w Krakowie pochodzi pierwszy z publikowanych listów Celestyny Działyńskiej do A. J. Czartoryskiego, zachowany w korespondencji rodzinnej tego ostatniego, w rękopisie oznaczonym sygnaturą Ewidencji 834, przedstawiający początek wydarzeń w Poznaniu.

Niestety, nie wszystkie listy Działyńskich z tego okresu zachowały się do naszych czasów. Fragmenty dwóch z nich, skierowanych do Władysława Zamoyskiego, wówczas pułkownika towarzyszącego A. J. Czartoryskiemu w Berlinie, zamieściła Jadwiga z Działyńskich Zamoyska w swym dziele *Jenerał Zamoyski*¹³. Ponieważ uzupełniają one w istotnym zakresie relacje Działyńskich o wydarzeniach 1848 r., włączono je do niniejszego zbioru listów.

W publikowanych listach opuszczano fragmenty, które nie dotyczyły omawianego tematu lub zawierały bardzo niedokładne wiadomości o wydarzeniach w innych częściach ziem polskich. Wszelkie opuszczenia zaznaczono kropkami w nawiasie prostym.

Teksty listów zamieszczono w kolejności chronologicznej, opatrując je numerem porządkowym i hasłem tytułowym oraz metryczką zawierającą charakterystykę i sygnaturę podstawy wydawniczej, a także miejsce jej przechowywania. Zapis miejsca i daty listów umieszczono w ujednoliconej formie przed tekstem, niezależnie od występowania w oryginale. Wszelkie uzupełnienia dat i tekstu zaznaczono w nawiasach prostych.

W tekstach zmodernizowano pisownię, poprawiono interpunkcję, błędy ortograficzne, ujednolicono stosowanie dużych liter i liczebników zgodnie z zaleceniem instrukcji wydawniczej dla tekstów nowożytnych¹⁴.

Nazwiska osób i mniej znane nazwy miejscowości, o których mowa w tekstach, objaśniono w przypisach.

1. Celestyna Działyńska do Adama Jerzego Czartoryskiego *Autograf, rkps Bibl. Czartoryskich Ew. 834 s. 5-12.*

Poznań, 20 marca 1843

Mój Wujaszku Drogi Kochany!

Niespokojniśmy tu bardzo o Wujaszka kochanego i o cały dom jego, choć poboczne wiadomości nas dochodzą dobre, ale bardzo niedostatecz-

¹³ *Jenerał Zamoyski 1803-1868*. Tom 5. Poznań 1922.

¹⁴ J. Glinka: *Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych*. Warszawa 1949.

ne co do szczegółów i nie odpowiadające życzeniom naszym. Wybierałam się od kilku dni z prośbą o dokładniejsze wiadomości, a dziś nie mogę dnia dokończyć nie doniósłszy kochanemu Wujaszkowi o wypadkach tu zaszłych.

Odkąd się zaczęły rewolucje we wszystkich krajach, gotowało się tu coś podobnego. Z początku mieliśmy dużo obawy o to, bo zdawało się, że weźmie obrót komunistyczny, ale Bogu dzięki, tą razą rozsądni ludzie otrzymali przewagę, otrzymali, że przeczekano parę tygodni, aż w Berlinie zaszły takie wypadki ¹, o których pewno się lepiej wie w Paryżu, jak tu. Bo tu najprzód bajki niesłychane puszczano w bieg, potem pocztę spalili, od dwóch dni dyliżanse nie przyszły, nic pewnego nie wiemy. Od kilku dni już niepodobno się zdawało utrzymać dłużej spokojność, a dziś rano już tak groźnie było, że wysłali obywatele deputację do Beurmanna ² gubernatora prowincji; tę chciano przyjąć bagnetami i wystrzałem, ale namyśliwszy się, wpuścili. Po godzinie wyszli otrzymawszy pozwolenie utworzenia komitetu rządzącego, aż do dalszych wiadomości z Berlina, pozwolenie noszenia kokardy narodowej, wysłania deputacji do króla, utworzenia straży bezpieczeństwa w mieście, niby gwardii narodowej, ale bardzo nielicznej i bez broni, i zapewnienie, że wojsko strzelać na lud nie będzie, chyba w razie zaczepki, i jeszcze inne tam jakieś drobne rzeczy, o których nie jestem pewna, bo każdy co innego opowiada. W przeciągu pół godziny rozeszła się ta wiadomość po całym mieście, wszyscy kokardy przybrali, krzyki radosne, wszyscy się całują, ściskają, proklamacja polska na wszystkich rogach ulic, dosyć że się nie posiadają z radości. Komitet ³ utworzony z p[ana] Macieja Mielżyńskiego ⁴ i p[ana] Potworowskiego ⁵ (najgodniejszych obywateli Księstwa), z ks[iędza] Prusinowskiego ⁶ (najlepszy kaznodzieja tutejszy), z sędziego Krauthofera ⁷, zdatnego, ale niedobrego człowieka, z p[ana] Jarochońskiego ⁸, Berwińskiego ⁹ i Stefańskiego ¹⁰ księgarza (komuniści w najokropniejszym stopniu), i z chłopa Palacza ¹¹ dopiero wypuszczonego z więzienia berlińskiego za rewolucję ostatnią. Ci wysyłają deputację do króla, do której będą należeć: ks[iędz] arcybiskup tutejszy ¹², ks. Janiszewski ¹³, p[an] Maciej Mielżyński, Berwiński, Krauthofer, Roger Raczynski ¹⁴ i Palacz ¹⁵. Ta deputacja jutro do Berlina się udaje; mają żądać odosobnienia zupełnego Księstwa od Prus, osobnego wojska polskiego, osobnego rządu i wiele innych jeszcze rzeczy, nawet żeby król nie uważając nas już jako poddanych, żądał istnienia królestwa polskiego. To dużo. Sposób przyjęcia deputacji będzie zależeć od tego, co się w Berlinie dzieje, a o tym my dziś mało co wiemy. Dotąd spokojnie zupełnie i cicho w mieście, Bogu dzięki, nie spodziewaliśmy się tego, daj Boże, żeby się to utrzymało.

Mój mąż, gdy się wszystko uspokoiło, pojechał do Berlina ¹⁶, a stamtąd do Drezna odwiedzić Izię ¹⁷ i Adasia ¹⁸, tam pewne jeszcze jest, pewnie, jutro tu przyjedzie, jak tylko mój list odbierze. Wszyscy się cieszą,

a ja tak odwykłam od radości co do rzeczy krajowych, że się jeszcze na wielką radość zdobyć nie mogę, choć nad wyraz słodko brzmią te krzyki radosne coraz powtarzane: „Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje nasza Polska kochana!” Różne obawy się mimowolnie mieszają do tej radości, to nie koniec, to dopiero początek [...]

Z Galicji znowu wiadomości zatrważające. Wojsko miało opuścić kraj, oprócz Lwowa, a chłopom dano broń, by oni przestrzegali porządku. Jeśli prawda, to okropne. Do Krakowa mieli Moskale wejść, ale to niepewne. Cesarz Mikołaj ¹⁹ ma być bardzo chory, ale już go byli z pewnością zabili i to kilka razy, a [on] jak żyje, tak żyje.

Długi mój list, Kochany Wujaszku, czas go skończyć, bo też i trzecia [godzina] dochodzi, noc przesłiczna. Mój syn ²⁰ na warcie w straży bezpieczeństwa, szczęśliwy nad wyraz. Całuję ręce kochanego Wujaszka z całego serca [...]

21 marca

Mój Wujaszku drogi, niepojęte wiadomości, ledwo wierzyć można. Po tej okropnej berlińskiej rzezi, jak tylko się wszystko uspokoiło, zaczęto myśleć o Polakach uwięzionych ²¹. Rząd zachował sobie pozór pierwszeństwa i uwolniono wszystkich, lub oprowadzał ich w tryumfie po całym mieście. Do wozu nawet, na którym siedział Mierosławski ²² z chorągwią Niemiec, lud sam się zaprzął, przed pałacem królewskim się zatrzymali, króla wywołali, wyszedł i uklonił się im. Jutro się ich tu spodziewamy.

Deputacji Polaków będących w Berlinie, która kilkakrotnie do ministrów chodziła, dano zapewnienie, którego treść jest, że Polska istnieć musi już dla samej potrzeby Niemiec. Księżę Radziwiłł ²³ sam oświadczył młodemu Szumanowi ²⁴, że król wyjeżdża z kokardą niemiecką na miasto, co jak zapewniał, jest wypowiedzeniem wojny Rosji. Druga deputacja stąd wysłana wczoraj będzie więc przyjęta dobrze [...]

Spodziewamy się teraz nie wiem nic czego, ale i wojny z Moskalami. Jest pogłoska, ale niepewna, że wspominali w Berlinie o legionach polskich mających się tworzyć w Paryżu, które sprowadzić trzeba będzie do tej wojny [...]

¹ 18 marca manifestacja ludności Berlina przed zamkiem królewskim na skutek wystąpienia wojska przerodziła się w krwawe walki uliczne trwające do następnego dnia.

² Moritz von Beurmann, naczelny prezes (Oberpräsident) Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1843-1850.

³ Komitet Narodowy utworzony został w sali Bazaru 20 marca.

⁴ Maciej Mielżyński (1799-1870), ziemianin, konserwatywny działacz polityczny i społeczny, jeden z najbliższych współpracowników Karola Marcinkowskiego na niwie pracy organicznej.

⁵ Gustaw Potworowski (1800-1860), ziemianin, działacz polityczny i społeczny, w roku 1848 stanął na czele Komitetu Narodowego.

⁶ Aleksy Prusinowski (1819-1872), ksiądz, kaznodzieja, publicysta i działacz społeczny.

⁷ Jakub Krauthofer (1806-1852), prawnik, działacz polityczny, zwolennik walki ludowej z zaborcą. W 1848 r. zmienił nazwisko na Krotowski.

⁸ Cyprian Jarochoowski (1796-1863), ziemianin, działacz społeczny, dyrektor Ziemstwa Kredytowego.

⁹ Ryszard Wincenty Berwiński (1819-1879), poeta, publicysta i działacz polityczny, reprezentował radykalny ruch demokratyczny.

¹⁰ Walenty Stefański (1813-1877), księgarz i publicysta, działacz społeczny i polityczny, przywódca Związku Plebejuszy w Poznaniu.

¹¹ Jan Palacz (1811-1876), chłop z Górczyna, członek Związku Plebejuszy, w roku 1846 w porozumieniu ze Stefańskim przygotowywał chłopów do powstania, uwięziony, zwolniony został w grudniu 1847 z więzienia berlińskiego.

¹² Leon Przyłuski (1789-1865), arcybiskup gnieźnieński i poznański, stanął na czele deputacji polskiej udającej się w marcu 1848 r. do Berlina.

¹³ Jan Chryzostom Janiszewski (1818-1891), ksiądz, działacz społeczny i polityczny, w Komitecie Narodowym reprezentował kierunek zachowawczy.

¹⁴ Roger Raczyński (1820-1864), ziemianin, działacz społeczny i polityczny.

¹⁵ Maciej Palacz (1806-1885), brat stryjeczny Jana, sołtys z Górczyna.

¹⁶ Tytus Działyński wyjechał w marcu do Berlina.

¹⁷ Elżbieta z Działyńskich Czartoryska (1826-1896), córka Tytusa i Celestyny Działyńskich, od 1848 r. żona Adama Konstantego Czartoryskiego, mieszkała wówczas w Dreźnie.

¹⁸ Adam Konstanty Czartoryski (1804-1880), syn Konstantego, bratanek księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, po śmierci pierwszej żony, Wandy z Radziwiłłów, ożenił się z Elżbietą Działyńską.

¹⁹ Mikołaj I, car Rosji, panował jeszcze do 1855 r.

²⁰ Jan Działyński (1829-1880), jako uczeń Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu wstąpił do straży bezpieczeństwa.

²¹ Polacy uwięzieni w Moabicie za próbę zorganizowania powstania w 1846 r., m.in. Ludwik Mierosławski i Karol Libelt.

²² Ludwik Mierosławski (1814-1878) już w 1845 r. przygotowywał powstanie w Poznańskim, w procesie skazany został na karę śmierci.

²³ Wilhelm Radziwiłł (1797-1870), syn byłego namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego Antoniego, generał piechoty wojsk pruskich.

²⁴ Henryk Szuman (1822-1910), prawnik, działacz polityczny i społeczny, był delegatem poznańskiego Komitetu Narodowego w Berlinie, tam zorganizował polską Legię Akademicką.

2. Celestyna Działyńska do Adama Jerzego Czartoryskiego *Autograf, brulion, BK 7336, k. 36-37.*

Poznań, 29 marca [1848]

Mój Drogi Wujaszku!

Chciałam się doczekać powrotu deputacji naszej z Berlina nim drugi raz napiszę, aby coś pewnego donieść. Wczoraj tydzień jak się tu zaczęło, a ten tydzień zdał nam się miesiącem. Powrócili nasi panowie po jednym przez tę parę dni. Mielżyński wczoraj dopiero; zaraz po widzeniu się z nim piszę.

Król nienajlepiej przyjął deputację, jakieś wymówki, zarzuty nie na

miejscu w tej chwili jej robił¹. Niektórzy deputowani, a osobliwie Kraszewski², odpowiedzieli na to rekryminacjami przeciwnymi, przyszło do dyskusji podobnej do kłótni i to tak głośno, że Arnim³ najprzód drzwi pozamykał, żeby się odgłos nie rozlegał do dalszych pokojów i przedpokojów, później prawie wyprowadził króla pod pozorem, że deputacja inna na niego czeka. Nazajutrz z ministrami rozprawy lepiej szły, ale stan Berlina jest smutny. Wszyscy głowę stracili, obawy różne, niepokój, sami nie wiedzą, czego chcą albo raczej co chcieć trzeba, ani co robią. Jednym słowem, najważniejsze co otrzymali, to reorganizację Księstwa, oberprezydenta Polaka, wszystkich landratów Polaków i wszystko: szkoły, sądownictwo, etc. — polskie⁴. O wojsko polskie prosili, ale tego jeszcze nie otrzymali; jak stało się to dziś koniecznym i zdaje się, że nie może być odmówione. Do tej reorganizacji Księstwa pozwolił król, aby Komitet Narodowy wybrał komisję, która by z Beurmannem się tym zaraz zajęła. Wybrano więc do niej dziesięciu członków: arcybiskup, p[an] Maciej Mielżyński, p[an] Potworowski, Brodowski⁵, Kraszewski (deputowani, zdadni ludzie), Naumann⁶, dawny burmistrz miasta Poznania, Gregor⁷ (zdaje mi się, że adwokat), ks. Prusinowski, Kassjusz⁸, ksiądz luterski bardzo zacny.

Odkąd list ten wczoraj zaczęłam, była pierwsza sesja, trwała aż do północy. Zaraz po niej wyjechał M. Mielżyński do Berlina, nie wiem jeszcze dlaczego, ale rozgłosiło się, że on obrany na oberprezydenta⁹ i że 20 000 wojska polskiego ma być utrzymanego przez rząd¹⁰. Nie śmiem zaręczyć, że to pewno, ale co pewno, to że niesłychane niepojęte rzeczy się tu dzieją.

Pisałam do Wujaszka pierwszego i drugiego dnia. Niezmierne obawy i radości mieliśmy od tego czasu na przemian, bo nigdy pewności żadnej o tym, co jest, a tym mniej o tym, co będzie. Ale zdaje się, że Bóg łaskaw na nas, rośniemy co dzień i to pod okiem ogromnego wojska pruskiego, które się na nas patrzy, a w niczym nie przeszkadza. Pierwszego dnia pozwolił rząd na straż bezpieczeństwa bezbronną, po kilku dniach na pięciuset ludzi (uzbrojonych przez fortecę) gwardii narodowej. Całe Księstwo się uzbroiło w co każdy mógł i pod bronią stoi: kosy, widły nawet mają ci, co nic lepszego nie dostali; po wszystkich wsiach i miasteczkach służba wojskowa się odbywa jakby przez regularne wojsko. Wszyscy burmistrzowie poodmieniani, wszędzie orły nasze, i to wszystko bez kropli krwi. Sztyftują teraz na dobre konnicę i piechotę, rząd o tym wie dobrze, na placach niektórych tu wśród fortecy się uczą musztry, a nikt nie śmie zabronić. U nas w domu biuro wojenne¹¹, przeszło osiemset ludzi się zapisało pierwszego dnia i co dzień rośnie to dobrowolne wojsko. Nasz dom naprzeciwko głównego odwachu, muzyka nasza wczoraj na sali pierwszy raz grała.

Prezes policji przyszedł memu mężowi powiedzieć, że nie ma pozwolenia do sztyftowania wojska; mój mąż go prosił, żeby się udał z tą prze-

strogą do Komitetu, bo on tylko za rozkazem jego działa¹², a ponieważ oni Komitet uznają, muszą się zgodzić na posłuszeństwo jemu się należące. Odszedł i odtąd już żadnej trudności nie było.

Niezmierną mieliśmy obawę, żeby nie przyszło gdzie do jakiej bójki, a w skutku tego do rzezi okropnej, bo od wielu lat lud nasz srożył się na Niemców, na Żydów, obiecywał im zemstę okropną, jak przyjdzie dzień i godzina. Dziś cały uzbrojony i najłagodniej się z nimi obchodzi. Kazano im jak braci uważać tych samych Niemców i Żydów, od których tyle krzywd i obelg odbierał, i nadzieją odzyskania Ojczyzny wszystko otrzymane. Rękę sobie podali, łączą się w sprawie świętej i chcą darowaniem uraz, cnotą, umiarkowaniem, wstrzemięźliwością otrzymać błogosławieństwo boskie dla tej sprawy. Prawdziwie rozczulający, budujący widok tego ludu, osobiście kiedy się myśli, że w całym Księstwie, w całej Galicji ten sam duch i ani jednej zemsty osobistej nie było. Niemcy i Żydzi wprawdzie tak się dziś boją, że stali się i grzeczni, i serdeczni niezmiernie, ale nasi ludzie dobrze się na tej serdeczności znają.

¹ Audiencja odbyła się 23 marca. Król Fryderyk Wilhelm IV z uprzedzeniem przyjął deputację, nie zorientował się w treści postulatów zawartych w odczytanym mu przez arcybiskupa L. Przyłuskiego adresie. Początkowo odpowiadał tak, jak gdyby Polacy żądali całkowitej niepodległości, później odmówił także umiarkowanych żądań deputacji. Zob. Kieniewicz, *op. cit.* s. 163-164.

² Antoni Feliks Kraszewski (1797-1870), ziemianin, działacz społeczny, znany był z bardzo porywczego charakteru.

³ Adolph Heinrich von Arnim-Boitzenburg (1803-1868), polityk pruski, w latach 1841-1843 naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego, premier rządu pruskiego w okresie 19-29 marca 1848 r.

⁴ Deputacja uzyskała 24 marca królewski rozkaz gabinetowy, w którym Fryderyk Wilhelm IV zgadzał się ogólnikowo na reorganizację Księstwa, 26 marca minister Auerswald zgodził się również ogólnikowo na żądania polskie w sprawie obsady urzędów, szkolnictwa i sądownictwa.

⁵ Aleksander Brodowski (1794-1865), działacz społeczny, dyrektor generalny Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu.

⁶ Eugen Naumann (1803-1880), pruski nadburmistrz Poznania, liberał, zwolennik równouprawnienia i współpracy Polaków, Niemców i Żydów.

⁷ Paul Gregor, adwokat w Poznaniu.

⁸ Jan Wilhelm Kassjusz (1787-1848), filolog klasyczny, nauczyciel Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, usunięty za obronę młodzieży polskiej, pastor w Orzeszkowie. Brał udział w różnych polskich działaniach społecznych.

⁹ Władze pruskie zaproponowały M. Mielżyńskiemu urząd naczelnego prezesa, ten jednak tego nie przyjął.

¹⁰ W kwestii wojska polskiego nie było formalnej zgody, jedynie ogólnikowe obietnice, zaś generał W. Willisen zapewniał poufnie L. Mierosławskiego, że rząd chętnie będzie widział w Poznańskim polską siłę zbrojną. Już wcześniej, 22 marca Komitet Narodowy zarządził uzbrojenie całej ludności od 17 do 50 roku życia.

¹¹ 23 marca został powołany Wydział Wojenny Komitetu Narodowego, któremu T. Działyński udostępnił lokal w sali swojego pałacu przy Starym Rynku, tam też powołano biuro werbunkowe.

¹² T. Działyński przyjął funkcję organizatora jazdy powiatu poznańskiego.

3. Tytus Działyński do Adama Jerzego Czartoryskiego
Brulion ręką C. Działyńskiej, BK 7331 k. 45-46.

[b.m. i d. — Poznań, ok. 1 kwietnia 1848]

Dowiedziawszy się o przyjeździe Ks[ięcia] Jegomości do Berlina¹, byłbym tam pospieszył, gdyby obowiązek formowania oddziału jazdy, którego na żaden sposób opuścić nie mogę, nie był mi stanął na przeszkodzie. Przed wypadkami berlińskimi byłem wyjechał do mojej córki do Drezna, tak iż tworzący się Komitet Narodowy nie zastał mnie w Poznaniu. W moim przekonaniu wyszło mi to na dobre, bo mnie uratowało od odpowiedzialności za obrady, którymi siłą moralną kierować nie można. Zdaje się jednak, że Bóg na przekorę rozumowi ludzkiemu podjął się opieki nad sprawą naszą. Największe niebezpieczeństwo grozi nam z stanowiska finansowego — nim parę tygodni minie, będą wyczerpane wszystkie prywatne zasoby, papiery publiczne są bez wartości, kredyt żaden [!], produkta bez odbytu, a wkrótce lud zawiedziony weźmie się do środków, które zupełną anarchię za sobą pociągnąć muszą.

Zdaje się, że król wchodzi w przedostatnią periodę wielkiego podobieństwa jego panowania z panowaniem Ludwika XVI². Wojna nadając kierunek tym wszystkim rozżarzonym namiętnościom, mogłaby go uratować, ale jak L[udwik] XVI nie będzie jej robił szczerze, będzie zdradzał naród, a nareszcie tę zdradę drogo przepłaci. Ta fatalna rasa królów istotnie niczego ani nic zapomnieć nie może. Przed deputowanymi polskimi chwalił król w[ielkiego] ks[ięcia] Konst[antego]³, cesarza Mik[ołaja] i Metternicha⁴; i cóż z takimi ludźmi robić. Osądziłem więc, iż najlepiej szwadron musztrować. Gdyby rząd zezwolił na spieszną formację wojska polskiego, a to swoim kosztem, potrafiłby porządek z łatwością utrzymać.

My tu nie wiemy, jak sądzić o krzyżujących się wiadomościach. Ja bym rad żeby Ks[ięcia] tu nie przyjeżdżał przed utworzeniem rządu krajowego, ten będzie zupełnie niezdolny do kierowania stosunkami naszymi z mocarstwami ościennymi i z rządem pruskim, a tylko wielka mądrość w ocenieniu i rozwinięciu tych stosunków może nas uratować. Mnie się zdaje, że nas rząd chce wsunąć między młot i kowadło. Ks[ięcia] ostatnimi swymi odezwaniami zająłeś bardzo mocne i dobre stanowisko⁵, ja się tylko boję niepohamowanego egoizmu niektórych naszych współrodaków. Staram się o danie przykładu subordynacji i posłuszeństwa. Od uczęszczania na rady tak zupełnie się wstrzymałem, iż nawet nie wiem, gdzie się odbywają sesje Komitetu. Moja zaś organizacja wkrótce będzie śmiesznością. Będzie to jazda bez koni, bez pałaszy, i tylko dość ochocza i zgrabna falanga macedońska, której nawet lance moim kosztem będę musiał sprawić, mając całego kapitału niewiele więcej jak wartość grotów. Chorągiewki chyba nam patriotki ze spódnic skroją.

Uważał bym utworzenie stosunków między Księstwem i Prusami na

wzór tych, które istniały między Polską a cesarzem Aleksandrem⁶ jako najwłaściwsze w tej chwili, z wyjątkiem braci najjaśniejszego pana⁷. Gdybyś Ks[ia]żę do tego celu zmierzał, to bym bardzo rekomendował porozumienie się z p[anem] Camphausenem⁸. Gdybyś mi Ks[ia]żę zechciał kazać powiedzieć, jakie są Twoje myśli i widoki, może bym potrafił przygotować pole do łatwiejszego ich przyjęcia.

¹ Książę A. J. Czartoryski na wieść o wydarzeniach w Poznańskim 24 marca wyruszył z Paryża i 28 marca dotarł do Berlina, aby tutaj wpływać na rozwój wypadków, zwłaszcza wobec spodziewanej wojny z Rosją. Przybycie to wprowało w zakłopotanie dwór i rząd pruski, który nie chciał się z nim bezpośrednio kontaktować. Również członkowie polskiego Komitetu Narodowego w większości z rezerwą odnosili się do jego tam obecności. Czartoryski zamierzał udać się dalej do Poznania, jednak wobec atmosfery niechęci wobec niego, zrezygnował z dalszej podróży.

² Król Fryderyk Wilhelm IV grał na zwłokę, przeciwny był też wojnie z Rosją.

³ Wielki książę Konstanty Pawłowicz (1779-1831), od 1822 r. dowódca wojsk Królestwa Polskiego, następnie jednocześnie namiestnik.

⁴ Klemens von Metternich (1773-1859), kanclerz Austrii w latach 1821-1848, główny inspirator Świętego Przymierza.

⁵ Odezwy A. J. Czartoryskiego do rodaków wydrukowane i kolportowane w chwili jego wyjazdu z Paryża.

⁶ Chodzi o autonomię na wzór konstytucyjnego Królestwa Polskiego po roku 1815, za panowania Aleksandra I.

⁷ Odniesienie do wielkiego księcia Konstantego, brata cara Aleksandra I, łamiącego konstytucję Królestwa Polskiego.

⁸ Ludolf Camphausen premier rządu pruskiego od 29 marca do 20 czerwca 1848 r.

4. Celestyna Działyńska do męża

Oryginał, BK 7330 k. 54-57; adres: Berlin, Anhaltisch Bahnhof, z adnotacją, iż adresat wyjechał do Poznania k. 57v.

Poznań, 6 kwietnia 1848

Moje Życie Drogie, nie wiem co Ty tam robisz. Nas znowu ogłosili w stanie oblężenia zaraz nazajutrz po Twoim wyjeździe¹. W ten sam dzień zapewnili, że Willisen² co chwila ma przyjechać. Ten stan oblężenia zdawał się jakby ostatnią Steinäckera³ igraszką przeciwko nam. Ogrom wojska jeszcze przybyło, Żydy częstowali żołnierzy [!] wódką, wielu się upiło i brzydko się zachowali używając pałaszów przeciwko bezbronnym i najniewinniejszym ludziom. Tu na Rynku⁴ pod naszymi oknami trzy razy cięty w głowę odkrytą był chłop przez żołnierza pewno pijanego, bez żadnej przyczyny. Jeden z tych berlińskich studentów stał na warcie przed ratuszem i widząc, że się lud nadto skupia i zaczyna gniewać o te gwałty, poszedł łagodzić i namawiać do cierpliwości. Porwało go kilku za włosy, pałasz mu oderwali, skaleczyli go i wzięli na odwach. Do tego należał nawet oficer, i najbrzydszymi wyrazami go lżyli prowadząc przez cały Rynek. Nam w sieni na dole⁵ posadzili dziewiciu żołnierzy, z których jeden zawsze dzień i noc na warcie. Co to

wszystko znaczy — nie wiem, ale przyznaję, że można się dziwić naszej cierpliwości, bo patrząc na to, aż wre coś w duszy. My cierpliwi, bo dużo mamy nadziei, ale niech nie próbują nadto, bo już bardzo trudno utrzymać w nieczynności ten lud, który widzi oczywistą zdradę w każdym rozporządzeniu rządowym. Nic nie usprawiedliwia tych ostatnich ostrożności, jak oni je nazywają, bo nic się nie działo i na nic się nie zanosilo. Lud się zaczął tłumić jedynie z ciekawości, kiedy na każdej ulicy stało wojsko oczekujące niby buntu, o którym nikt nie myślał.

Brzydko się z nami zachowują. My głosili braterstwo, my pracowali nad ludem naszym, żeby dawne urazy darował, zapomniał, uratowaliśmy ich od najpewniejszej zemsty i śmierci, a oni nic nie zrozumieli, tylko korzystają z naszej dobroduszości, żeby się przeciwko nam uzbroić, wzmocnić i dokuczać nam jak można. Zapewniają nas, że ma być rewizja w domu, czy w nocy, czy w dzień. Bardzo spokojnie na nią czekamy, bo wiesz dobrze, że nie ma nic w domu, co byśmy nie mogli dać wszystkim widzieć. Ale zapewniają także, że Ciebie chcą aresztować, jak przyjedziesz. Nie bardzo temu wierzę, ale bądź jednak ostrożny, bo na skargi po gwałtach onegdajszych, na które oficerowie patrzyli i nie nie mówili, odpowiedziano, że to przypadki, których nigdy uniknąć nie można w podobnych chwilach. Proszę Cię, uważaj, żeby przeciwko Tobie nie było też przypadku jakiego.

Nasze szwa[drony]⁶ się rozeszły po wsiach. Ściskam Cię z całej duszy, Bóg z Tobą mój drogi i kochany.

Mówią, że wujaszek⁷ i Adaś⁸ pojechali do Wiednia⁹. Bardzo bym żałowała, żebyś ich nie widział. Jeżeli nieprawda, uściskaj w[ujaszka] bardzo, bardzo odemnie [...]

¹ Stan oblężenia wprowadzono w Poznaniu 3 kwietnia.

² Wilhelm Willisen (1790-1879), generał pruski mianowany komisarzem królewskim dla uregulowania stosunków z Polakami w Wielkim Księstwie Poznańskim, przyjazny Polakom.

³ Steinäcker, generał pruski, komendant miasta Poznania.

⁴ Na Starym Rynku.

⁵ W Pałacu Działyńskich.

⁶ Ochotniczy szwadron jazdy powiatu poznańskiego.

⁷ Adam Jerzy Czartoryski.

⁸ Adam Konstanty Czartoryski.

⁹ Pogłoska nieprawdziwa.

5. Tytus Działyński do Kajetana Wincentego Kielisińskiego
Brulion ręką Aleksandra Akalińskiego, urzędnika gospodarczego w Kórniku, BK 7383/1 k. 52.

[b.m. i d. — Kórnik ?, ok. 6 kwietnia 1848]

Kochany Panie Kielisiński¹!

Posyłam Panu proklamację g[enera]ła Willisena; ta nie wszystkich zadowolni, ale winienem powiedzieć, iż jest tak ułożona, aby nie zawie-

rała wyraźnej deklaracji wojny przeciwko Rosji. General jest gotów do utworzenia pułków polskich, do których przyjmie wszystkich mających mniej lat jak czterdzieści, a więcej jak dwadzieścia. Komenda ma być polska, administracja po powiatach polskich — polska. Pan Koenigk² dziś figuruje u generała jako pierwszy sekretarz, jadają obiad w dwójkę i Willisen edukację swoją co do stosunków krajowych od niego odbiera. On i ja przyznajemy Willisenowi wielką mądrość i najpocziwsze chęci. Powtarzam Panu jego słowa do mnie wyrzeczone: „Zrobię, co tylko chcecie, ale tylko jeden komitet może być dyrygującym, do tego komitetu³ zaprosiłem pod moją prezydencję Libelta⁴, Potworowskiego⁵, Mielżyńskiego⁶, Stefańskiego⁷, Brzezińskiego⁸ i żadnego Niemca, bo idzie nam o uregulowanie stosunków z Polakami, z Niemcami daleko trudniejsza sprawa. Przy zupełnej dezorganizacji wszelkich stosunków władzy nie byłibyśmy w stanie nawet w połączeniu oprzeć się Moskałom przed nową reorganizacją, która w całym kraju staje się niezbędnie potrzebną”. Mam dowody do mniemania, iż wolałby puścić na sąsiadów wszystkie uzbrojone oddziały, jak z nimi walczyć. Generalowie pruscy jeszcze milej patrzą na mnie jak na niego, lubom wczoraj miał zaszczyt słuchania impertynencji generała Colomba⁹. Szef sztabu powiedział mi do ucha, że czego Colomb nie chce, to Willisen robi.

¹ Kajetan Wincenty Kielisiński (1808-1849), grafik, rysownik, bibliotekarz T. Działyńskiego. Wówczas pełnił służbę intendenta obozu polskiego w Książu.

² Ludwik Koenigk (1810-1890), Niemiec z pochodzenia, liberał, współpracownik T. Działyńskiego w pracy wydawniczej.

³ Pierwsze posiedzenie tego komitetu z gen. Willisenem odbyło się 6 kwietnia wieczorem.

⁴ Karol Libelt (1807-1875), filozof, działacz polityczny.

⁵ Zob. list. nr 1 przyp. 5.

⁶ Zob. list nr 1 przyp. 4.

⁷ Zob. list nr 1 przyp. 10.

⁸ Józef Brzeziński (1801-1877), ksiądz, proboszcz kapituły poznańskiej, działacz społeczny. Do komitetu wchodził jako przedstawiciel arcybiskupa.

⁹ Friedrich Colomb, generał pruski, głównodowodzący V Korpusem armii pruskiej w Poznaniu.

6. Tytus Działyński do Władysława Zamoyskiego
Druk: „*Jenerał Zamoyski*”. T. 5 s. 117-118.

[b.m. — 13] kwietnia 1848

Wracam z obozu¹, uzyskawszy tam nie bez trudności umiarkowanie, którego w tej chwili sprawa nasza najbardziej wymagała. Może być, że te bardzo liczne zgromadzenia choć źle uzbrojonego ludu posłużą do przekonania rządu, że tu istnieje wielki ruch narodowy, że się może niezgrabnie objawia, ale też że przy danej sposobności narobiłby nie-mało kłopotu. Z innej strony pobudziły te zgromadzenia, te akcje i re-

akcje gwałtowną nieprzyjaźń między Niemcami i Polakami. Przekonałiśmy się także, iż rzetelnego udziału ze strony Niemców, zwłaszcza tych, co nasz kraj zamieszkują, spodziewać się nie możemy. Przyznaję ci się, iż ja należę do tych, którzy się od Rosji więcej spodziewają, jak od Prus. Projekt reorganizacji nie jest szczery. Ma się ściągać do bardzo małej liczby powiatów. Niemcy nie mają względu na lud, który te powiaty zamieszkuje, lecz tylko na ilość posiadzieli dóbr rycerskich. Powiat inowrocławski, prawie wyłącznie przez Polaków zamieszkany, chcą także wyłączyć spod nowej reorganizacji, bo kilkunastu Niemców łakomych na tę przepyszną ziemię kujawską w tym powiecie dobra pokupowało. A jednak tam nasza Kruszwica, nasze Gopło i Leszka Białego Gąsawa. Zmiłujcie się, nie dopuszczajcie tego nowego podziału. Domagania się niektórych powiatów ziem pruskich może wam ułatwić koncesje². Przekonajcie Niemców, że to tylko garstka tamtejszych przeszkadza nie tylko do uspokojenia się kraju, ale i do utworzenia jedynej silnej zapory przeciwko grabieżom Rosji. Groźcie Moskalami, poruszajcie Francję, może i dyplomację angielską.

¹ Z obozu w Książu, gdzie nie bez trudności przyjęto ustalenia konwencji zawartej w Jarosławcu w sprawie ograniczenia liczby wojska polskiego.

² Tzn. przyłączenia niektórych powiatów prowincji pruskiej (Prus Zachodnich) zamieszkałych przez Polaków.

7. Relacja o wydarzeniach w Kórniku i Bninie spisana przez Józefa Stasińskiego, generalnego zarządcy majątku kórnickiego
Autograf, BK 7383/1 k. 27.

[b.m. — Kórnik] 15 kwietnia [18]48

Powracający we wtorek¹ po tak zwanej kapitulacji od Środy Prusacy nad wieczorem stanęli pod Kórnikiem i Bninem w sile dość znacznej, składającej się z trzech batalionów piechoty i dwóch szwadronów kawalerii. Komenderujący zaręczył słowem honoru, że byleby mieszkańcy spokojnie zachowali się, ze strony wojska do żadnych nie przyjdzie zaczepiek. Tymczasem stało się inaczej, bo zaledwo stanęli na przedmieściach, to jest koło gościńca na Piaskach², żołnierze zaczęli pojedynczymi wystrzałami straszyć udając, że wystrzały te do nich z okien wymierzane były i to było hasłem dla pojedynczych oddziałów do wpadania do publicznych domów, gdzie z ukrywającymi się tam spokojnie mieszkańcami obchodzono się po barbarzyńsku, rabowano, kłuto, bito, itp. Niepodobno opisać wszystkich zdarzeń tego wandalizmu, ale nie masz domu, w którym by nie rabowano i krzywdzono. Niemcy i Żydzi jako podżegacze, jak wszędzie, tak i tu bardzo byli czynnymi w naprowadzaniu tej rozhukanej tłuszczy na domy przez lud polski zamieszkałych. W tym wszystkim najwięcej odznaczała się landwera szlaska, oficerowie niby zasłaniali się tym, że nie są w stanie żołnierzy pałających

zemstą naprzeciw Polakom uskromić³, a są dowody, że w skrytości sami ich do tego namawiali. Całą noc po mieście, strzelając do okien, alarmowali wszystkich. Pałac⁴ zrewidowali szukając ukrytej w nim broni, lecz naturalnie nic nie znaleźli, prócz kilku butelek wina, nic nie wzięli; uważając zaś Jakuba⁵ jako kancelarię wojenną utrzymującego, poszturchali go i na tym skończyła się wyprawa na pałac. Na folwarkach, prócz kilkudziesięciu skopów i beczki spirytusu, nic więcej nie zrabowali, objedli nas ze wszystkim.

Dzień onegdajszy⁶ zszedł na szukaniu broni i kos, ostatnie wszystkie potłukli, broń zaś na ratuszu złożona.

Jakimsiś prawdziwie cudownym sposobem Prowent⁷ zupełnie pomięto, ale tak, że ani noga żołdaka tu nie powstała. Dnia wczorajszego od rana rabusie ci opuścili nas i okolice udając się ku Miłosławowi i tam podobno obozują, przyszedł tu zaś batalion landwery szamotulskiej, składa się z samych prawie Polaków i teraz mamy zupełną spokojność, lecz w tej chwili mówią, że zaraz wychodzić mają, lecz dokąd, nie wiadomo, nie wiemy także, czyli inni nastąpią lub nie.

¹ 11 kwietnia.

² Piaski — przedmieście Kórnika od strony Środy.

³ Była to zemsta za czyn garstki ochotników polskich pod dowództwem J. Krauthofera-Krotowskiego, który tego dnia w Kórniku napadli na patrol huza-rów pruskich, po czym wycofali się do Miłosławia.

⁴ Zamek kórnicki.

⁵ Jakub Serwatkiewicz, burgrabia zamkowy.

⁶ Przedwczoraj, tj. 12 kwietnia.

⁷ Prowent — zabudowania folwarku przyzamkowego i zarządu dóbr kórnickich, położonego przy jeziorze między Kórnikiem a Bninem.

8. Tytus Działyński do Jana Budziszewskiego

Kopia ręką C. Działyńskiej, BK 7383/1 k. 28. U dołu adres: „Do Wielmożnego Pułkownika Budziszewskiego¹, kawalera krzyża wojskowego, WM. Panu Dobrodziejowi w Książu”.

Poznań [14] kwietnia [1848] o 8 rano

Raport

Przeprawa do Kórniku i stamtąd do Poznania tak jest utrudzona przez oddziały rozhukanego żołnierstwa, że musiałem lasami udać się na drugą stronę Warty, a stamtąd na Wiry² do Poznania. Będę się starał u komenderującego³ o rozkazy względem wstrzymania dalszych poruszeń wojskowych. Twierdzą, iż tych nie otrzymam, że rozkazy już są wydane i atak ma być rozpoczęty w przypadku, w którym by oddziały nasze nie rozeszły się na godzinę naznaczoną. Kirasjery otoczyły dnia onegdajszego powóz generała Willisena wracającego z Jarosławca⁴ i ten ledwo z życiem uszedł. Woźnicy pałaszem kapelusze strącono.

Po wypadkach kórnickich przekonany jestem, iż każdą kolizję przepłaciliby kraj i spokojni mieszkańcy najstraszniejszymi klęskami. Będę się starał o uzupełnienie danych mi rozkazów, a tymczasem mam honor posłać niniejszy raport sztafeta.

¹ Jan Budziszewski (zm. 1866), pułkownik, dowódca obozu w Książu.

² Wiry — wieś po lewej stronie Warty na południe od Poznania.

³ Gen. F. Colomba.

⁴ Jarosławiec — wieś pod Srodą, gdzie zawarto konwencję w sprawie polskich oddziałów wojskowych.

9. Celestyna Działyńska do Władysława Zamoyskiego

Druk: „*Jenerał Zamoyski*”. T. 5 s. 116-117.

Poznań, 23 kwietnia 1848

Co parę godzin rozchodzi się wiadomość po mieście najszaleńsza, to o bitwie w ulicach, o potrzebie przygotowania barykad, to o bombardowaniu miasta, to o napadzie kosynierów na miasto w celu zamordowania Niemców i Żydów, to o zatruciu wody, soli, mąki, to o czymś podobnym, co się już miało stać w którymś miasteczku i to ludzie widzieli, co byli tam, opowiadają z największymi szczegółami. Trzeba być nie wiem jak niewierną, żeby nie uwierzyć. Wreszcie działy się na Rynku ¹ przed oknami naszymi dziwnie brzydkie, straszne rzeczy. Widzieliśmy ludzi bezbronnych i najniewinniejszych z głowami porąbanymi od pałaszy, wojska dużo, Żydów jeszcze więcej krzyczących „Hura!” na takie bezceństwo. Bogu dzięki, nie bili się i teraz przynajmniej bić się nie będą. Okropnie było spodziewać się tej rzezi, bo to nic innego być nie mogło. I to wojsko improwizowane, co dziwnie się uszykowało i wymusztrowało w tak krótkim czasie, jednak jeszcze nie do stawienia się przeciwko starym żołnierzom. Strasznie tu było nieraz smutno, osobliwie kiedy się zdawało po przyjeździe Willisena, że on nam chce i może się stać pomocnym, a że my sami nierozsądnym bohaterstwem wszystko zepsujemy; a jeszcze do tego i mąż, i syn w wojsku. Bogu dzięki, wrócili. Jedno, co ci może trzeba powiedzieć, to że tu nic a nic nie dowodziliśmy przeciwko Niemcom ani Żydom; dawne urazy zupełnie darowane, ale dziś ciągle nienawiść i zdrada najhaniebniejsza z ich strony. Tam tylko zabitych było Żydów paru, gdzie naszych zabili; ani rabunków, ani nic podobnego nie było. W wojsku pruskim nie ma karności żadnej, przynajmniej tak mówią wyżsi oficerowie utrzymując, że nie są w stanie wstrzymać żołnierzy od rabunku i niegodziwości, jakie popełniają z pomocą Żydów w miasteczkach naszych. Ale niejedni oficerowie niżsi jeszcze zachęcają wiedząc dobrze, że starsi pragną nas doprowadzić do ostateczności atakowania ich, mimo nierówności sił i uzbrojenia.

¹ Na Starym Rynku w Poznaniu.

10. Celestyna Działyńska do męża

Oryginał, BK 7330 k. 49-51; adres: Berlin, Millius Hotel k. 51v.¹

Poznań, 25 kwietnia 1848

W Koźminie w w[ielką] sobotę przyszedł oddział wojska pr[uskiego], naprzeciwko niemu wyszedł komitet koźmiński, a na czele p. Michał Chłapowski², przydany komisarz landratowi Bauerowi³ przez Willisena. Komitet zapewniał oficerów, że porządek zupełny i spokojność największa w Koźminie, jak się wojsko pokaże, może sprawić jakie zaburzenia. Wojsko cofnąć się nie chciało, zebrało się ludzi dużo, a między nimi stało dwudziestu kosynierów. P. Chłapowski kazał im natychmiast broń złożyć, co też uczynili. Raz jeszcze wystawił wojsku, że wszystko jest w porządku, błagał, by do miasta nie wchodzili. Ale wojsko się wstrzymać nie dało i wchodząc do miasta wystrzeliło. Dwudziestu naszych padło, a najpierwszy p. Chłapowski. Bauer był oświadczył Williselowi, że komisarza nie przyjmie i że za życie jego nie ręczy (co podobno Willisena miało żądać, żeby mu dał na piśmie)⁴.

W Gostyniu bili się także przedtem jeszcze i najniegodziwiej się obchodzono w mieście, i z biednymi ks. ks. filipinami, których łżono haniebnie⁵. Gdziekolwiek się wojsko pokaże, przychodzi do zaburzeń; Żydzi — emisariusze z Rosji starają się do zaczepki pobudzać tak jedną, jak drugą stronę, a gdzie wojska nie ma, tam wszędzie pokój i porządek i zgoda.

Co do wyborów⁶, dzieją się po wszystkich powiatach największe nadużycia. W pow[iecie] inowrocławskim każą się gromadom podpisywać na jakieś zgromadzenia, w których będzie mowa o zmniejszeniu podatków. W Obudnie⁷ gospodarz jeden opuszczony na liście, prosił pana, żeby mu kazał napisać protestację, co też ten uczynił. Poszedł chłop z nią do komisarza dystryktowego, ten się na niego rozgniewał i żądał, żeby mu powiedział, kto protestację napisał. Dowiedziawszy się że pan, kazał powiedzieć panu, że go nauczy mieszać się do tego, cò do niego nie należy. Posłał mu dwudziestu huzarów, ci dom zrewidowali z największymi przykrościami dla mieszkańców jego, a pisarza Dąbrowskiego zabrali.

Skoro się kto skarży na krzywdy przez wojsko lub Niemców popełnione czy do landrata, czy do władzy wojskowej — odpowiedź, że do sądu się udać trzeba. Kiedy o pobicie się Polaka z Niemcem lub Żydem, zaraz wysyłają oddział huzarów, każą aresztować i powtarzają, że każdego Polaka jak psa dziś wolno zastrzelić. Niemcy i my sami czujemy się wyjęci spod opieki prawa. Gwałty się też mnożą w sposób tym okropniejszy, że lud już tak oburzony, że trudno go wstrzymać od okropnej zemsty, a o ile był dotąd niepojęcie cierpliwy i łagodny, o tyle jeżeli by się raz zaczęły mordy, nie byłoby miary ni końca. Emisariusze moskiewscy do tego namawiają, mówią o zdradzie. I doprawdy, ten lud

czuje się jakby zdradzony. Na słowo Willisena rozeszły się oddziały nasze na prośbę i słowo własnych dowódców; ile razy się chcą wziąć do broni, tę broń składają i natychmiast są ukarani wpadnięciem wojska, które z początku więcej rabowało, ale dziś strzela do bezbronných. Lud więc i przez dowódców, i przez panów, sądzi, że jest zdradzony. Zaczyna być niebezpiecznym namawianie go do spokojnego znoszenia tych gwałtów.

Robotnicy przy żelaznej kolei w Wronkach⁸ zbroją się i musztrują, sami Niemcy, i grożą rozpadnięciem komitetu polskiego w Wronkach. Chcą nawet, żeby wszyscy głosowali na wyborców, z powodu, że większa ich część już od sześciu miesięcy przy kolei zatrudniona, chociaż nie mają stałego w jednym miejscu siedliska. Landwerzystów Niemców odsyłają do domów, aby głosowali, Polaków, owszem, zaciągają, aby liczbę ich zmniejszyć.

W tej chwili rozeszła się wiadomość, że Colomb wydaje proklamację, w której wylicza wszystkie miejsca, gdzie się bili, a ponieważ Polacy nie dotrzymali konwencji, niech się nie dziwią, że on jej nie dotrzyma⁹. Zapewniają, że już jest w druku. Co nam obiecuje — nie wiem, ale teraz można zrozumieć, że dla doprowadzenia do możności takiej deklaracji wysyłał z miast do miast to wojsko, co wszędzie gwałty robiło i doprowadzać musiało do zaczepiek.

Wraca w ten moment ktoś z Odolanowa. Tam także się bili, ... [uszkodzenie listu, brak tekstu — uwaga S. K. P.] prosta napaść, atak bez żadnej poprzedniej przyczyny. Sześciu naszych zabili, piętnastu rannych. Prusaków nie wiadomo wielu, bo zabrali z sobą niektórych, ale trupów zostało siedem. Nasi, po stracie tych sześciu swoich, rzucili się na wojsko i mieli je odpędzić aż w las o milę i tam z kosami nie mogąc już nic zrobić, powrócili do Odolanowa¹⁰. Mówiłam sama z sobą powracającą z Odolanowa, była wysłana przez p. Hektorową Kwileką¹¹ do obozu i w ten moment wróciła. Zdaje się prawdę mówić. Te zaczepki co dzień się mnożą.

Kończę bardzo naprędce, ściskając Cię najserdeczniej i wszystkich naszych tak drogich¹². Niech Was Bóg oświeci i dopomoże w wszystkim.

¹ List ten został wysłany jako materiał informacyjny przeznaczony nie tylko dla Tytusa Działyńskiego. Autorka listu załączyła własnoręczne odpisy jego dłuższych fragmentów, z których jeden zachował się. Zob. BK 7330 k. 52-53.

² Michał Chłapowski, syn Ludwika i Tekli z Sokolnickich, właściciel Sośnicy.

³ Bauer, landrat powiatu krotoszyńskiego. Nie chciał uznać żadnych praw polskiego komitetu, dlatego też, wobec wrogiej postawy ludności niemieckiej i żydowskiej Krotoszyna, przeniósł się do Koźmina.

⁴ Nieco inaczej i dokładniej wydarzenia te przedstawia na podstawie współczesnych źródeł S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. 1. Poznań 1918 s. 419-420.

⁵ Wypadki te wydarzyły się 19 kwietnia.

⁶ Pierwsze wybory do sejmu pruskiego. Odbywały się one dwustopniowo kilka dni później, 1 i 8 maja.

⁷ Wieś w dawnym powiecie szubińskim.

⁸ Budowano wówczas kolej łączącą Poznań ze Stargardem.

⁹ Deklaracja taka, datowana 1 maja, ukazała się dopiero 2 maja jako dodatek do „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”.

¹⁰ Por. Karwowski, *op. cit.* s. 424-425.

¹¹ Izabella z hr. Taufkirchen Kwilecka (1807-1850), wówczas wdowa; jej dwaj synowie brali udział w wydarzeniach.

¹² Chodzi głównie o wuja — Adama J. Czartoryskiego i brata — Władysława Zamoyskiego.

11. Tytus Działyński do Augusta Sułkowskiego *Brulion ręką C. Działyńskiej, BK 7348 k. 82.*

Poznań, 2 maja 1848

Mości Książę!

Wezwanie do mnie zaadresowane¹ odebrałem d. 2 maja o godzinie dziesiątej. Nie mogę więc stawić się w Kościanie na wyznaczoną mi godzinę. Oświadczam jednakże, że zamiar przedstawienia królowi obecny stan rzeczy pochwalam. Ale sędzę, iż tak liczne poselstwo w chwili, kiedy się nasi biją, nie odpowiada duchowi narodowemu. W osiemnastym wieku mieliśmy więcej mnichów jak żołnierzy, dziś mielibyśmy niemal tyle obywateli posłów, ile obywateli wojowników. W Berlinie zasiada deputacja trudniąca się sprawami Księstwa, której by może i tę powierzyć wypadało. Zresztą jestem osobiście tak źle zapisany u dworu pruskiego, iż głos mój raczej by zaszkodził, jak dopomógł sprawie naszej. Mam honor się pisać najniższemu sługą,

T. Działyński

¹ List ten jest odpowiedzią na pismo księcia Augusta Sułkowskiego, ordynata na Rydzynie, z dnia 30 kwienia, o następującej treści: „Szanowny Obywatelu. Po tak licznych krwawych scenach, które się ciągle w kraju odnawiają, a wczoraj tak morderczo w Książu, zdaje się, że jak najliczniejsza i śmiała manifestacja obywateli z Księstwa w Berlinie, mając za cel przedłożenie wprost królowi obrazu wojny cywilnej, której niebezpieczeństwo tak jawnie się przedstawia, jedyną mogłoby dać rękojmię zatrzymania okropnej kolei, na jaką prowincja nasza jest narażoną. — Jeśli zdania tego jesteś, zachcesz szanowny ziomku być dnia drugiego maja, tj. we wtorek w południe w Kościanie, skąd po krótkiej naradzie udalibyśmy się w drogę [...]”. BK 7383/1 k. 83. Listy tej treści otrzymało prawie pięćdziesiąt osób, głównie ziemian, jak wynika z załączonego spisu, k. 83v-84. Deputacja taką istotnie udała się do Berlina, jednak nic nie zyskała.

12. Relacja o wydarzeniach w Konarzewie i okolicy, spisana przez jednego z urzędników gospodarczych *Oryginał, BK 7383/1, k. 90-91.*

[b.m. i d. — Konarzewo, koniec maja 1848]

Dnia dziewiątego maja wkroczyło wojsko pruskie: piechota, huzary i artyleria pod dowództwem majora Borkowskiego¹ do Konarzewa² celem poszukiwania i odebrania broni. Nie zastali w Konarzewie żadnych

uzbrojonych ludzi. Rozhukane żołdactwo rzuciło się zaraz do domów spokojnych mieszkańców i zabierało żywność i inne własności. Szczególniej zaś wywarło swoją złość w pałacu, gdzie prócz zabrania kilku tuzinów kosztownych serwet, różnych powłok z pościeli i prześcieradeł, niemniej rozmaitych ubiorów kobiecych, z wielkim gwałtem wywróciło dużą szafę napełnioną kosztowną porcelaną i potłukło na drobne kawałki. Lustro i inne meble w pałacu żołnierstwo poniszczyło, a spiżarnię folwarczną obrało z rozmaitych wiktuałów. Świadcami są: pani Wiśniewska z mężem, pani Neldcohen, gospodyni Sroczyńska³.

Huzary napadli chłopaka idącego z Dopiewa⁴ do Konarzewa, osiemnastoletniego, i tak go nielitościwie pałaszami poranili, że został na drodze i musiano go na wozie przywieźć do domu. Świadek Wawrzyn Nyżak z Konarzewa.

Po ukończonej rewizji przyjechali dwóch huzarów przed dom owczarza, przed którym tenże z synem swoim Antonim i wyrobnikiem Mateuszem Perlakiem stał. Na zapytanie tego huzara, kto w tym domu mieszka, odpowiadał mu, że owczarz, a gdy się huzar o osobę owczarza dowiadywał, pokazano mu właśnie przed nim stojącego owczarza Jakuba Jaworowicza, po czym się huzar dowiadywał, czy to jest owczarz pański, a odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, dobył pałasza i zaczął owczarza nielitościwie rąbać. Owczarz wbiegł czym prędzej do domu, jednakże huzar natarczywy stanął przed progiem owczarza i koniecznie żądał, żeby owczarz wyszedł. Przestraszony owczarz wybiegł znów na rzeź, a teraz niepohamowany huzar zabiegł mu przed drzwiami drogę i znów pałaszem rąbał. Wtem przechodziła piechota wychodząca ze wsi około domu owczarza, a huzar zawołał, żeby który z piechoty przybył z karabinem; zaraz też jeden piechotnik wystąpił z szeregu, a przypadłszy do owczarza, strzelił do niego na odległość o dwa kroki. Owczarz natychmiast padł o ziemię, bo go kula przeszyła. Huzary obydwa czym prędzej uciekli, a piechotnik wpadł prędko do szeregu. To wszystko widzieli: żona owczarza Marianna Jaworowicz, syn Antoni i wyrobnik Mateusz, jako też stolarz Werner z Poznania. Owczarz Jakub Jaworowicz liczył lat 56 i zaświadczyć może cała wieś, że był jeden z najspokojniejszych i najpocziwszych ludzi. Gdy żołnierze, jak się zdaje, ci sami znów później byli w Konarzewie, pytali się sług zabitego owczarza, czy ich gospodarz po strzale jeszcze długo żył.

Drugi raz przybyło wojsko pod dowództwem majora Schmidt⁵ do Konarzewa, które miało z sobą gruby bat i dębowe kije. Nastąpiła znów rewizja o broń, a gdy nie znaleziono prócz jednej zepsutej kosy żadnej broni, kazał major Schmidt przywołać sołtysa Wawrzyna Styperka, czło-wieka pięćdziesięcioletniego, spokojnego i porządnego gospodarza; żołdactwo pochwyciło go, położyło na snopku siana i na rozkaz nielitościwego majora wyliczono mu 18 bizunów dębowym kijem. Za co, jest do dziś dnia dla skatowanego zagadką, od którego major Schmidt żadnego

nie chciał przyjąć tłumaczenia. Podobnie zbito sołtysów we Więckowicach⁶, w Dąbrowie⁷, w Swadzimiu⁸ i w Trzebawiu⁹, ludzi zaś katowano prawie w każdej wsi i jeszcze do dziś dnia znaleźć można schożonych ludzi w skutek nielitościwych plagów [!] odebranych od żołnierstwa. Rzeczony major Schmidt wyrzekł publicznie, na co jest świadkiem pan Speichert¹⁰, że dziś każdemu, czy to szlachcicowi, czy to mieszcza- ninowi bez różnicy po pięćdziesiąt batów wybić każe. W Dopiewie powiedział tenże major Schmidt przed ludźmi, co żona ekonoma Brygera tam- że zaświadczyć może, że każe wszystkim ludziom, jednemu przy drugim dawać baty, a na koniec od kołka do kołka wieś spalić, jeżeli kosów [!] nie oddadzą, a przecież oddać ich nie mogli, bo nikt ich nie miał i wojsko u nikogo nie znalazło. W Pałędziu¹¹ nie tylko chłopów bito, ale i kobietę Franciszkę Karge skatowano. W Trzebawiu zabili huzary chłopaka Trochę, zapytawszy go się wprzód o drogę i odebrawszy od niego po- żadaną odpowiedź. Świadkiem jest gospodarz Nagórski z Komornik. Do skotarza Krojniaka w Trzebawiu strzelała pruska piechota napotkawszy go przy pasieniu bydła, dwie kule ugodziły go w nogę, wskutek czego w tych dniach nogę mu amputować musiano. W Trzebawiu zabrało wojsko przy rewizji jednego konia wierzchowego, dziesięć szefli owsa, mąkę, szynki, sadła, na co wszystko później świadków dostawić można. Toż wojsko, podobno pod dowództwem majora Borkowskiego, kazało ludziom zboże w Trzebawiu i Górcie¹² rozebrać, grożąc, że wszystko w perzynę obróć, jeżeli ludzie zboża nie rozbiorą. I na to później świadkowie do- stawieni być mogą.

Dnia dwudziestego maja otoczył major Schmidt wieś Wiry¹³, udawszy się najprzód do dworu, zażądał wydania broni. Rządca Stremler odpo- wiedział majorowi, że w Wirach broni nie ma, na co major Schmidt obryknął [?] i dodał, że każdy, który broni nie odda, bez względu na osobę i wiek, pięćdziesiąt batów odbierze. Jednemu chłopakowi, u któ- rego żołnierze stary pistolet znaleźli, policzono na rozkaz majora dzie- sięć batów i ledwie go Stremler obronił od czterdziestu, które koniecz- nie jeszcze miał dostać. Wtem zadenuncjował ktoś Pękalskiego, że kupił konia od kosyńców; żołdactwo zaraz Pękalskiego sprowadziło, a skory do bicia major Schmidt bez wszystkiego zadekretował Pękalskiego na pięćdziesiąt batów. Pękalski, człowiek stary, dopiero co po chorobie (tyfus) wstał, byłby pod batami niezawodnie został; Stremler to wszyst- ko majorowi wystawia i ledwo na nielitościwym majorze uwolnienie Pękalskiego od batów wymógł. U dzierżawcy probostwa Maciejewskiego znaleziono w stodole kilka starych flint, które tam ktoś bez jego wiedzy złożył. Bez wszystkiego kazał major Maciejewskiego, człowieka zgrzy- białego, przeszło sześćdziesiąt pięć lat liczącego pokładać i pięćdziesiąt batów wyliczyć, ale i tu Stremler potrafił odwieść majora od wykonania tej piekielnej kary. W ogóle czterech chłopów dostało po dziesięć lub dwanaście batów za to, że znaleziono u nich cokolwiek śrutu lub kul.

Co do bicia, to nie ma prawie jednej wsi, żeby kogo nie skatowano. W Chomeńicach¹⁴ zbiło wojsko gospodarza Walentego Olejniczaka za brata jego, którego szukało, pomimo że udawał, iż nie jest tym, którego wojsko szuka. Świadkiem tego jest pan Jordan¹⁵, dziedzic w Chomeńicach. Wojsko prowadzi zawsze z sobą dwóch agentów, na których rozkaz aresztują, biją i maltretują. Tymi sławnymi szpiegami są: były nauczyciel Klein w Rosnowskich Olendrach¹⁶ i egzekutor Gentze w Sadach. Pierwszy został z Żyda lutrem, z lutra katolikiem; zrzucony z urzędu nauczycielskiego dla różnych występków, znany z łotrostwa. Drugi zaś także dla popełnionego oszukaństwa także z urzędu oddalony, siedział poprzednio za kradzież we Franfeście¹⁷ [sic]. Dziś wojsko pruskie nie wstydzi się oblec tych łotrów w mundury za podoficerów już to przy ułanach, już to przy huzarach i jeździć z nimi od wsi do wsi.

¹ Osoba bliżej nie znana.

² Konarzewo — wieś w dawnym powiecie poznańskim, na południe od Poznania, ośrodek klucza majątkowego, dawna siedziba Działyńskich, wówczas była własnością Pauliny z Działyńskich Dzieduszyckiej, siostry Tytusa Działyńskiego. Właścicielka mieszkała przeważnie w majątkach męża w Galicji.

³ Osoby mieszkające w lub przy pałacu.

⁴ Dopiewo — wieś w sąsiedztwie Konarzewa, własność P. Dzieduszyckiej.

⁵ Osoba bliżej nie znana.

⁶ Więckowice — wieś niedaleko Konarzewa, własność Brezów.

⁷ Dąbrowa — wieś pod Opalenicą.

⁸ Swadzim — wieś w dawnym powiecie poznańskim, na zachód od Poznania, własność Kąsinowskich.

⁹ Trzebaw — wieś niedaleko Konarzewa, własność Tytusa Działyńskiego.

¹⁰ Speichert, urzędnik gospodarczy.

¹¹ Palędzie — wieś należąca do majątności konarzewskiej.

¹² Górka — wieś należąca do majątności trzebawskiej.

¹³ Wiry — wieś pod Poznaniem, własność P. Dzieduszyckiej.

¹⁴ Chomeńice — wieś pod Stęszewem.

¹⁵ Osoba bliżej nie znana.

¹⁶ Rosnowskie Olendry, obecnie Rosnówko, wieś pod Stęszewem.

¹⁷ Może chodzi o Frankfurt.

13. Celestyna Działyńska do Jana Zamoyskiego
Autograf, brulion, BK 7336 k. 557-560.

[b.m. i d. — Poznań, lipiec 1848]

Mój Jasiu¹ drogi [...] cieszę się, żeście zdrowi i że choć u was spokojnie, bo dziś trudno o kącik, gdzie by się można położyć z pewnością, że się do rana będzie spokojnie spało. Okropnie jesteśmy zmęczeni tym życiem, ale jako tako zdrowi. Mój mąż mocno był cierpiący w skutku pięcioletniego pobytu na fortecy tutejszej. Dr Greve² przywołany do innych więźniów, tak go widział zmienionego, że sam od siebie wyrobił mu areszt domowy i wypuszczenie z fortecy, gdzie byłby się niezawodnie rozchorował. Dotąd nie dowiedział się jeszcze, za co był aresz-

towany, ale wczoraj dali mu paszport do Helgoland³, dokąd Izia z Adasiem⁴ i dziećmi się także udała. Nie wiem, czy zaraz wyjedzie, bo jeszcze ma tu różne interesa.

Znowu kilka dni minęło, niepodobna było pisać, choć co dzień tego pragnę i chcę koniecznie, a jak wieczór, a raczej noc przyjdzie, takam zmęczona, że pomimo najszczerzej chęci już nie mogę. Mój mąż wyjechał do Berlina w nadziei (podobno mylnej), że potrafi otrzymać wypuszczenie więźniów z fortecy. Cholera prawdziwa czarna tam zajaśniała, dwóch żołnierzy pruskich po kilkugodzinnym cierpieniu umarło; strach przejął komendantów, bo tam ludzi ogrom jeszcze zamkniętych i ogrom wojska do pilnowania ich.

Dopiero p[an] Ż[ółtowski]⁵ mówił, że jedzie do was, rada bym wam co donieść [...] O wypadkach pewno wiecie, a to, czego byście jeszcze nie wiedzieli, to wam opowie Ż[ółtowski], ale Bóg wie, jak wam przedstawiane były, jak nas sądziliście. Szkalowali nas Niemcy i Żydy tak okropnie przed całym światem dla ukrycia swoich niegodziwości, że i wy może nie wiecie, jak bardzo to nieprawda, co nam zarzucają. Mieście choć tę pociechę jedyną, którą my mamy, wiedźcie, żeśmy pocziwie się zachowali. To nie usprawiedliwienie, ale uwielbienie nam się należy. Ten sam lud od tylu lat krzywdzony przez Niemców i Żydów, który w nich widział nieprzyjaciół swych największych i obiecywał im zemstę za tyle obelg i krzywd, kiedy nadejdzie chwila powstania — cały uzbrojony, kiedy działanie rządu zupełnie ustało, bezkarność prawie pewna, uproszony przez starszych, żeby im wszystko darował, żeby błogosławieństwo boskie uprosił i otrzymał dla sprawy świętej tym darowaniem win, wszystko obiecuje, całuje, ściska ich jak braci, nie tylko odpuszcza, ale jakby zapomina o krzywdach przez tyle lat wyrządzonych. I ten lud szkalują, i to w tym samym czasie Niemcy piszą, że im tu krzywdy najokropniejsze wyrządzają. Żydy jeżdżą po niemieckich miastach płacząc, szlochając po ulicach, mówiąc że wypędzeni z kraju, że ich tam mordują, że rzeź zupełna, a nikomu wtedy włos z głowy nie był spadł. Jedna krzywda wyrządzona Żydowi w Książu, szyby mu wytlukli i jeszcze potem zapłacili. A co się przeciwko nam działo, to nawet trudno opisać. Dwie godziny po podpisanej konwencji z Willisenem zaczęły się rabunki wojska pruskiego i to w Kórniku, bez żadnego a żadnego powodu, tylko złość ich, że zakazali im się przeciwko nam bić i od tej chwili nie ustały jeszcze, bo jeszcze niedawno dwóch ludzi u nas zabili bez żadnej przyczyny i w lesie pochowali, ale ci biedacy ożyli, prawdziwie jakby zmarłych wstali na świadków, bo chyba takim wierzyć będą. Na najoczywistsze dowody oczy zamykają, zamykają je drugim, odwracają sprawy kończyć. Taka obłudna haniebna, taki fałsz w nich wszystkich. Ten Pfuel⁶ nawet, którego nam kazano uważać jako zacnego dosyć człowieka, to najuroczyściej zapewniał rzeczy zupełnie fałszywe, które się w parę dni fałszami okazać musieli [!] i wcale go to nie wstrzymywało. I na-

wet pod względem pieniędzy brudną [?], na pogardę największą sobie zasłużyli.

Nasze wojsko biło się mężnie, a żeby kto widział, co to za wojsko: bez mundurów, broń nie wiedzieć jaka, kawaleria bez siodeł nawet, strzemiona z powrozów, ale jak przyszło do bitwy, bili się biedacy jak lwy. W tym przynajmniej im Prusacy sprawiedliwość oddają, bo muszą, kiedy ich wojsko zbili.

Pochwaliwszy lud nasz i wojsko, muszę na tym przestać, bo co do rządzących komitetów, to niech Bóg broni takiego kiedy rządu; złożony był z wariatów i niecnych ludzi, prócz kilku, którzy wszelkiego szacunku warci. Ale to samo, że byli ci ludzie w rządzie, stało się dla nas szczęściem; gdyby byli na spodzie, byłiby zrobili minę i wszystko najlepsze wysadzili, a że byli w rządzie, na nich odpowiedzialność ciążyła i jeszcze nie najgorzej rzecz prowadzili, ale smutnie. A wojskowy komitet au dessous de toute critique. A babski komitet⁷ to już ten i dziś jeszcze wart by różg za swoje ciągle działanie. Wzięły panie pod opiekę szpitale wojskowe, ale to nie da miłości chrześcijańskiej, nie z poświęcenia dla ludzkości choćby filantropicznej, ale dla zepsucia i zbałamucenia ludu naszego, niejedna do rzezi po prostu zachęcała za wzór ciągle im przedstawiając Galicję. Urzędnicy pruscy, jak austriaccy, im w tym pomagają. Oj bieda nam, straszna bieda. Kiedy nam się tak dziwnie powodziło przez jakiś czas i nadzieje nasze wzrastać musiały, okropnie było myśleć, że gdyby sam Bóg nam powrócił Ojczyznę, wyszło by to tylko na wstyd dla nas, bo co by się w niej działo. Tacy ludzie jak ks[iażę] A[dam]⁸ nie mieli u nas co robić. Gdy przyjechał do Berlina, sami go prosiliśmy, żeby tu nie przybył, nie byłby przyjęty jak mu się należy i nie miałby co robić.

Teraz o nas samych słówko. Wiesz może, że mój mąż ofiarował salę tu w domu na biuro wojenne, a że sam swoim kosztem szwadron ułanów formował, tu wśród miasta ich musztrował, nikt mu nic nie mówił. Gdy konwencja Willisena była podpisana, rozpuścił część tego szwadronu, popłacił wszystkich, na drogę do domu jeszcze im dał, zostawiając tylko tych, co podług konwencji mieli natychmiast być przyjęci do pułków polskich tworzyć się mających. Wrócił wtedy do domu do swoich zatrudnień, a Jaś⁹ do nauk. Zdawało się, że wojny już wcale nie będzie. Gdy się zaczęła, komunikację z nami przecięto tak, żeśmy z pewnością nie wiedzieli ani co się w obozach dzieje, ani co zrobić wypada i tak, Bogu dzięki, nie bili się. W ostatnich czasach, kiedy już wszystko źle szło, Jaś chciał koniecznie choć z drugimi zginąć i bić się do ostatka; ojca zamknęli na fortecę, a jego, Bogu dzięki, Potworowski¹⁰ wysłał za granicę z ważnymi papierami. Ale miało to być z paszportem, ten obiecali, ale w tym równie fałszywo jak we wszystkim postąpili, bo obiecali, trzy tygodnie czekał i w końcu wcale nie dali; ale mniejsza o to, to może nam go ocaliło.

Długi list, ale też tak dawno nie pisałam, że mi musisz darować. Kiedy będzie można, napisz i Ty obszernie trochę, bardzo nam potrzeba i od was wiadomości, bo nic nie wiemy, a dużo nam zależy na tych wiadomościach. Wiem tylko, żeś Ty straty poniósł okropne, bardzo mnie to zasmuciło. My tu także niemałe — dochodów żadnych, dobra zrabowane do szczytu, a wydatki niesłychane. Dwunasta dochodzi, muszę list oddać [...]

¹ Jan Zamoyski (1802-1879) brat C. Działyńskiej, mieszkał wówczas w Warszawie.

² Greve, lekarz w Poznaniu.

³ Helgoland — wyspa na Morzu Północnym.

⁴ Elżbieta z Działyńskich — córka i jej mąż Adam Konstanty Czartoryscy.

⁵ Franciszek Żółtowski (1818-1894) ożeniony z Zofią Zamoyską, bratanicą C. Działyńskiej.

⁶ Ernst Pfuel, generał pruski, komisarz królewski, który zastąpił gen. W. Willisenę.

⁷ Komitet kobiecy opiekujący się lazaretami wojskowymi skupiał szereg kobiet o poglądach zbliżonych do emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jak np. Bibiana Moraczewska.

⁸ Księżę Adam Jerzy Czartoryski.

⁹ Syn Jan Działyński był w szwadronie ojca, a nie mając jeszcze dwudziestu lat, zgodnie z konwencją jarosławiecką, powrócił do domu.

¹⁰ Gustaw Potworowski jako przedstawiciel Komitetu Narodowego.

14. Tytus Działyński do żony

List dyktowany synowi Janowi, BK 7332 k. 425.

[b.m. i d. — Berlin, lipiec 1848]

Zaraz po przybyciu moim byłem u pana Auerswalda¹, jest to ten sam, który był moim kolegą, i w porządku wykladałem mu nasze dezyderata. Zaczynając od więźniów mówiłem mu, że zaiste można do nas przystosować te słowa, że jeżeli paccatur Iliacos intra muros, peccatur et extra, przytoczyłem mu kilka przykładów tej prawdy. Zapewniał mnie, iż ogólna amnestia położy wszystkiemu koniec. Mówiłem potem o przyłączeniu Księstwa² i zdaje mi się, że tych panów ochłodziła gwałtowna i arcywyrażna protestacja posła francuskiego³, którą u niego czytałem, przyznając mu zupełnie, iż nie byłbym w stanie napisania lepszej i wyraźniejszej. Niestety jest, iż formy dyplomatyczne nie pozwalają nam drukować tego pisma. W Frankfurcie złożono podobną protestację⁴. Dla obsadzenia urzędów żądał Auerswald ode mnie spisu zdalnych urzędników polskich. Pytanie względem gwardii narodowej i giełdy strzeleckiej będzie w tych dniach rozwiązane prawem ogólnym.

Byłem u ministra sprawiedliwości⁵ w sprawie aresztowanych, a mianowicie Kielisińskiego⁶. Powtórzyłem mu ofiarę dania kaucji i wniosek o dostarczanie żywności, niezmiernie go zastanowiło odmówienie tak lichego faworu. Żądał ode mnie wniosku na piśmie i ten mu przesłałem.

Mówił mi także, iż amnestia w tych dniach temu koniec położy⁷, ale co do tych dni mówią tu, że się trzymają kalendarza rosyjskiego. Jaś⁸ państwu opowie cel i skutki bytności księcia Brunświckiego⁹.

Pan Arago¹⁰ wyraźnie oświadczył, że jak Moskale wejdą do Księstwa, to oni wejdą do Prus, a jak Moskale wejdą do Galicji, to Fr[ancuzi] do Włoch. Zresztą rozumiem, iż wojna domowa poprzedzi wojnę europejską. Arago prosi o materiały i bez ogródki oświadcza gotowość Francji sprzyjania interesom indywiduów¹¹, dopóki okoliczności nie pozwolą uczynić czegoś dla kraju. Resztę usłyszycie od Jasia.

¹ Rudolf von Auerswald, premier rządu pruskiego od 25 VI do 21 IX 1848 r.

² 27 lipca parlament ogólnoniemiecki uchwalił wcielenie do Rzeszy Niemieckiej większej części powiatów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które nie miały podlegać reorganizacji.

³ Poseł francuski w Berlinie Emanuel Arago, radykał, sympatyk sprawy polskiej, zaprotestował przeciw wcieleniu Księstwa do Rzeszy.

⁴ We Frankfurcie protestowali ks. Jan Janiszewski, a później Karol Libelt. Uchwała parlamentu frankfurckiego nie weszła jednak w życie.

⁵ Ministrem sprawiedliwości był August Maerker.

⁶ Zob. list 5 przyp. 1.

⁷ Amnestia została ogłoszona dopiero 9 października.

⁸ Syn.

⁹ Wilhelm I (1806-1884), książę Brunswiku, rzecznik ściślejszego związku z Prusami.

¹⁰ Zob. wyżej przyp. 3.

¹¹ Chodzi o osoby pojedyncze. M.in. dzięki interwencji posła francuskiego został zwolniony z więzienia pruskiego Ludwik Mierosławski, posiadający obywatelstwo francuskie.

15. Celestyna Działyńska do Jana Zamoyskiego *Oryginał, brulion, BK 7336 k. 561-562.*

[b.m. i d. — Poznań, sierpień 1848]

Nad wyraz pożądane wiadomości od was i o was bardzo mnie ucieszyły, Bogu dzięki, żeście zdrowi, że u was spokojnie. U nas smutno i cicho, ale niespokojnie, nie tak, żeby się gotowało coś nowego, bo i tamto szkoda że było, a od czego podobnego broń nas Boże, i nikt też o tym dziś nie myśli; ale bieda wszelkiego rodzaju, a tak właśnie jak Ty piszesz, najgorsza bieda, najniebezpieczniejsza w nas samych, nie wszystkich, ale małe wyjątki prawdziwych, światłych, rozsądnych i poczciwych obrońców sprawy naszej. Nie wiem, co wy o nas wiecie co pragniecie jeszcze wiedzieć.

Z triumwiratu okropnego, który nami rządził, już odwołany gen. Pfuel¹, przeniesiony na gorszą posadę gen. Colomb². Na miejsce ostatniego jest gen. Brünneck³, w którym trochę więcej słuszności; może się obawia losu Willisena (o mało co go już to samo nie spotkało, tylko że się zabezpieczył w czas) i dlatego nie występuje jawnie przeciwko Niem-

com i Żydom, ale przynajmniej nie zachęca ich jak poprzednicy do niegodziwości wszelkiego rodzaju przeciwko nam. Ale mało go kto z naszych zna, bo tu nikogo nie ma i nikt u niego nie bywa, i mało odmiany w zachowaniu się władzy względem nas. Jeszcze więźniów dużo i na fortecy, i w policji, i w inkwizytoriacie, i po miasteczkach różnych. Wszystkie denuncjacje przyjmowane jak dotąd i więżą, kogo lada jaki gałgan albo Niemiec wskaże, jeszcze wojsko rabuje co raz gdzieś, nawet jeszcze przed tygodniem zabili człowieka jednego, zranili drugiego posądzając niesłusznie o niezapłacenie podatku. Trzeci dziś wieczór rabuje wojsko na rynku tutejszym budy przekupników krzycząc „hura!” i dokazując. Pierwszego wieczora sam Steinäcker⁴ próbował do porządku doprowadzić łapiąc z konia żołnierzy za kołnierzy i odprowadzając ich na odwach, ale i jego, jak mówią, ktoś złapał za nogę, zląkł się z obawy, aby jego godności nie chybiono, już się nie pokazuje. Wysłali wczorajszy batalion na nocleg w polu za karę zapewne. Dziś insi to samo robią. Brak karność tak niepojęty w tym wojsku, że sobie tego wyobrazić nie podobno.

Szkoły przecie się otworzyły trzeciego sierpnia, już od dwóch miesięcy miało to być, ale się tak silnie opierali Niemcy i Żydy, że się bali pozwalać. Teraz przyszedł rozkaz przeniesienia stąd do innych prowincji wszystkich urzędników, co się opierali temu otworzeniu szkół. To są nasze pociechy, niewiele ich mamy. Z Frankfurtu piszą, że cała część katolicka sejmu trzyma za nami, ale cóż z tego, kiedy zdaje się, że w Berlinie już nie uznają tego sejmu. Chorągiew niemiecka była dotychczas na fortecy, onegdaj ją zdjęto, została tylko pruska. Zdaje się, że się w Niemczech na wojnę zanosi. Księżę brunszwicki z królem Prus i królem hanowerskim chcą zrobić koalicję przeciwko Rzeszy Niem[ieckiej]⁵, a król bawarski się zaraz podobno do niej przyłączy⁶. Tu pracowali nie wiem jak, aby otrzymać to połączenie Księstwa do Rzeszy, a gdy już otrzymali, pomiarkowali sami, że nie najlepiej na tym wyjdą; teraz chcieliby odrobić to, co się zrobiło i jak kursowały przed parą miesiącami odezwy do zbierania podpisów za przyłączeniem, tak dziś podpisują się przeciwko. Niemcom najwięcej to sprawia obawy, że Poznań spadnie z stolicy Księstwa na małą niemiecką miasteczkę, że sądownictwo, regencja będą przeniesione, nawet wojska będzie mniej. Żydom dokucza bardzo przedsięwzięcie niekupowania u nich, bodaj by w tym wytrwali nasi. Mnóstwo też Polaków i Polek osobiście się bierze do handlu, brak pieniędzy tu, jak w wszystkim, staje się niejednym przeszkodą; ale to szczęśliwa dążność, chciałoby się każdemu dopomóc.

Późno już w nocy, a ja tak niesłychanie zmęczona, że jak przez sen prawie piszę, wszystko mi się zdaje, że możecie pragnąć wiedzieć, ale mi się już nic nie przypomina. Niedawno przez męża Zosi⁷ mieliście szczegółów dosyć o wszystkim, powiem już więc tylko o nas samych. Mój mąż pojechał do Izi do Helgoland, Jadzię⁸ i Cesię⁹ z p[anną] Birt¹⁰

także tam posłałam, obydwom było morze potrzebne, a Jadzi bardziej jeszcze jak morze potrzebna była podróż [...] Jaś¹¹ w szkołach, bardzo pocziwy i dziwnie rozsądny na swój wiek [...].

¹ Gen. Ernst Pfuel został później premierem rządu pruskiego.

² Gen. F. Colomb przeniesiony został do Królewca.

³ Friedrich Wilhelm Brünneck, dowódca Korpusu V w Poznaniu.

⁴ Zob. list 4 przyp. 3.

⁵ Chodziło o utworzenie unii państw niemieckich pod przewodnictwem Prus, jako przeciwwagę wpływowi Austrii wśród państw niemieckich; formalnie związek taki powstał dopiero w maju następnego roku.

⁶ Król Bawarii Maksymilian II nie był skłonny do przystąpienia do takiej unii.

⁷ Mąż Zofii z Zamoyskich Żółtowskiej — Franciszek, zob. list 13 przyp. 5.

⁸ Córka Jadwiga, późniejsza Zamoyska (1831-1923).

⁹ Córka Cecylia (1836-1899).

¹⁰ Anna Birt, Angielka, guwernantka córek Działyńskich.

¹¹ Syn Jan Działyński był z ojcem na Helgolandzie, na wiadomość o otwarciu Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu wrócił do domu i kontynuował naukę przerwana wydarzeniami wiosny ludów.

THE EVENTS OF 1848 IN THE POZNAŃ REGION IN THE LIGHT OF LETTERS AND REPORTS OF THE DZIAŁYŃSKIS'

Summary

The published letters and reports of the Działyńskis' from the year 1848 present a subjective picture of the events taking place in Great Poland during the Revolution of 1848. They depict the then atmosphere: at first the uncertainty, later a moderate enthusiasm resulting from temporary achievements of the Polish people in the scope of political liberties, and finally the disillusionment and breakdown after the suppression of Polish movement by the Prussian troops. Although the addressees of these letters are mostly Działyńskis' relatives — A. J. Czartoryski, Celestyna's uncle and her brothers: Władysław Zamoyski — a close cooperator of Czartoryski, and Jan Zamoyski, living in Warsaw and having good relations with Russian authorities of that place, the addressers wished to have the information retailed as a kind of propaganda.

The activities of the Działyński spouses were not the same at that time. Celestyna who was staying in Poznań was a passive observer of the events at first and only after some military engagements and arresting of the participants of the uprising did she present greater activity. Among others she organised help for the wounded and the arrested. Her husband, on the other hand came back to Poznań, while the Polish National Committee had already been in operation for some time and Polish military troops were being created spontaneously. At first he critically observed these operations but soon he realised that only by joining these efforts could he direct the course of events and since he possessed political ambitions he decided to join these undertakings. As he did not trust the National Committee which was made up of democratic left-wing mainly, he accepted a secondary post of a ride organiser in the Country of Poznań. He did not believe in the Polish armed movement against Prussia, but he was in favour of a treaty for granting autonomy to the Polish nation in the Grand Duchy. And thus only a few days

after settling a convention between a royal deputy of Prussia, general W. Willisen and representatives of the National Committee and Polish delegates on the 11th of April in Jarosławiec near Sroda, he withdrew from official action. Later, however he searched for diplomatic help for Poland either through A. J. Czartoryski who arrived from France to Berlin or personally through a French envoy in Berlin. At the time of Prussian reprisal in the Grand Duchy, he was arrested and put to the Poznań Citadel. After his release he fought for the release of all imprisoned and for saving Polish autonomy in the Grand Duchy of Poznań. Yet, the hostility of Prussian politicians (including the liberals) toward the Polish nation made him withdraw from political life.

The published texts show emotional attitude of the addressers to the events described. The letters of Celestyna Działyńska, for example, show her dislike for the democratic and radical activists of 1848. These interesting letters belong mainly to the Kórnik Library, one letter belongs to the Czartoryski Library in Kraków and two letters were taken from former issues since their originals do not exist.